GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, 19-go Listopada, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Berlin, 12 list. "Hamburger Nachrichten" dzisiaj podawają jeszcze inny artykuł, inspirowany z Friedrichsruhe, w którym proponowane debaty w Reichstagu nad traktatem rosyjsko-niemieckim lat 1884 — 1890 są zbijane. Artykuł ten dalej podaje:

"Rzeczą specyalnego interesu byłoby dowiedzieć się dla czego w r. 1890 Caprivi czuł się zmuszonym przeciąć druty, które wciąż trzymały Zjednoczone Niemcy razem z Rosyą".

Dalej "Hamburger Nachrichten" piszą:

"Kwestya teraz powstaje czy taki potężny sąsiad jak Rosya znajduje się w ściślejszem zetknięciu z nami lub z naszymi nieprzyjaciołmi w Europie. Kwestya ta jest górującej wagi po nad wszystkie inne dla całych Niemiec, jak jest również kwestya czy brytyjska polityka usiłuje wywierać wpływ na naszą politykę, której rezultat nie byłby wogóle korzystnym dla Niemiec. My myślimy, że wyjaśnienia wywrą uspokajający wpływ na publiczność i wzmocnią przywiązanie Niemców do ich instytucyj."

* * *

San Francisco, Cal., 12 list. "Bulletin" podaje: List zawierający kopie wiadomości od regularnego korespondenta w Władywostoku do dziennika "Hong Kong Press", odebrano tutaj dzisiaj. Komunikacya ta wykazuje, że car gromadzi wojska w okręgu Władywostok i już ma pewną liczbę okrętów wojennych skoncentrowanych w wodach północnych.

Najgłówniejsze szczegóły sytuacyi zawarte są w następujących paragrafach:

"Lubo rząd rosyjski wyjaśnia, że gromadzenie wojsk w Primorsku i Wschodniej Syberyi jest z powodu zamiany oddziałów wojennych, dowiedziano się, iż we wszystkich oddziałach Władywostoku znajduje się nie mniej jak 112,000 żołnierzy zgromadzonych. Olbrzymia ta armia jest uważaną jako groźba dla pokoju Azyi".

Korespondent, komentując dalej nad stanowiskiem, zaznacza, iż chociaż jest uznanem, że Rosya powinna mieć jakiś wychód do Pacyfiku, to przecież nieustanne i wojenne te przygotowania są wszystkiemi tylko nie zapowiadającemi pokój.

"Częsta obecność rosyjskich inżynierów w Port Arthur i ich operacye w Mandżuryi, z niemem przyzwoleństwem urzędników Chin, są wielce ważnemi oznakami panujących stosunków pomiędzy Rosyą a Chinami i pokazują nie mylnie na niechybny cel rosyjskich wojennych przygotowań.

"Przynależy to rządowi brytyjskiemu do głębi zbadać całą tę bardzo ważną sprawę".

* * *

Depesza z Berlina do londyńskiego "Times" podaje: Dzisiaj po południu przed pałacem królewskim odbyła się dnia 13 bm. Ceremonia odbierania przysięgi od rekrutów w garnizonach Berlina, Szpandawy, Charlottenburgu i Gross Lichterfelde. Cesarz niemiecki Wilhelm wypowiedział mowę, w ciągu której rzekł:

"Co dopiero złożyliście przysięgę na krucyfiks i na sztandarze mnie, waszemu panu wojennemu i Vaterlandowi. Tak jak korona jest niczem bez ołtarza i krucyfiksu, tak i armia jest niczem bez religii chrześciańskiej.

"Do armii wstępujecie w roku w którym obchodzimy jako stulecie urodzin wielkiego cesarza Wilhelma. Nigdy nie zapominajcie co on dokonał. Obowiązkiem naszym koniecznym jest utrzymać to co on stworzył."

* * *

Boliwijska izba deputowanych i senat na sesyi w Sucre, stolicy republiki południowo-amerykańskiej Boliwii, uznały rewolucyonistów kubańskich jako stronę wojującą.

* * *

Berlin, 13 listopada. (Depesza "New York Journal"). Jeden dyplomata powiedział mi dzisiaj — pisze korespondent — że czy depesza kablowa donosząca, iż Ameryka gotuje się do wojny z Hiszpanią jest prawdziwą lub nie, pora obecna na wojenną akcyą jest bardzo stosowną.

Wydział Zagraniczny niemiecki ma wiadomości, że rudy karlistowskie coraz to groźniejsze przybierają rozmiary.

Dynastya hiszpańska zdaje się być skazaną na zniesienie. Jedna-czwarta Hiszpanów popiera rząd z przyczyn biznesowych, druga czwarta są republikaninami a reszta, połowa, to karliści. Wielu z tych ostatnich znajduje się w armii i kontroluje zapasy i broń. W razie wybuchu rewolucyi w Hiszpanii pieniądz na ten cel będzie się znajdował w obfitości.

* * *

Londyn, 13 list. Tutejszy "Daily News" podaje depeszę od swego berlińskiego korespondenta, który donosi, że prasa niemiecka z wielkim stopniem satysfakcyi powtarza wieloznaczny artykuł, który się pojawił w petersburgskim dzienniku "Wiedomosti", a który to artykuł "radzi Francyi zapomnieć i przebaczyć zdobycie Alzacyo Lotaryngii przez Niemcy i ażeby się pogodziła z tym krajem".

Artykuł ten dalej podaje, że pokój Europy jedynie zostaje zagrażanym przez marzenie Francyi o "rewanżu", i przedstawia narodowi francuzkiemu, że i inne narody, zwłaszcza Rosya, Austrya i Niemcy musiały się pogodzić z przeciwnościami.

Na ostatku "Wiedomosti" przywołują na pamięć dowody często dawane przez cesarza niemieckiego, iż jest gotowym zawsze zbliżyć się do Francyi, i napomykają, że Rosya chętnie wkroczyłaby jako rozjemca pomiędzy obydwa te narody jeźliby zażądano jej usług w tej mierze.

* * *

Z Odesy donoszą dnia 13 bm. do londyńskiego dziennika "Daily News", że w admiralicyi rosyjskiej wydany został rozkaz, aby wszyscy oficerowie rosyjskiej marynarki rezerwowej byli w pogotowiu stawić się na każde zawołanie do Sebastopola podczas Grudnia. Jeden krążownik zostaje pospiesznie przygotowywanym dla przewozu wojska.

* * *

Telegram z Londynu donosi, że wskutek żądania księży zakonu Jezuitow, papież zamierza usunąć z arcybiskupstwa st. paulskiego arcyb. Ireland'a.

Drugim, który popadł w niełaskę u papieża, i to wskutek raportu złożonego przez byłego ablegata Satolli'ego, jest baltymorski kardynał Gibbons.

* * *

Depesza z Wiednia opiewa, że rosyjskie ruble srebrne jedynie na to zostawają wybijane, aby mogły być użyte w Chinach w celu zdobycia chińskiego handlu dla Moskali.

* * *

Berlin, 14 listopada. Rząd oznajmia, że odtąd Niemcy naturalizowani jako obywatele amerykańscy, którzy powrócili do Niemiec na jakikolwiekbądź przeciąg czasu, poddawani będą ścisłej obserwacyi i wolno im będzie przebywać ograniczony czas tylko w faterlandzie.

Jeźli wiadomem będzie, iż ktory z powróconych Niemców amerykańskich wyemigrował do Stanów Zjednoczonych jedynie w celu ujścia służby wojskowej, to natychmiast zostanie wygnanym z kraju.

Każdy z opisanych, który przedłuży swój pobyt w Niemczech do dwóch lat, może być pociągniętym do służby wojskowej, mimo amerykańskiej naturalizacyi, i będzie musiał odbyć służbę wojskową tak jak legalny termin wymaga — jeźli tacy nie są starszymi niż lat 31. Jeźli liczą więcej niż 31 lat, to mogą być wydaleni.

Synowie naturalizowanych Niemców, urodzeni w Ameryce i którzy przybywają do Niemiec na stałe zamieszkanie, uznani będą jako obywatele Stanów Zjednoczonych i nie będą zmuszeni pełnić służby wojskowej.

* * *

Włochy wyrzekły się Abisynii i wszystkich zaborów w Afryce. Do Rzymu nadeszła wiadomość, że pełnomocnik Włoch podpisał z negusem abisyńskim ugodę, na mocy której wszyscy jeńcy włoscy u Abisyńczyków zostaną uwolnieni a za to Włochy uznają Etyopią jako kraj niepodległy i negusowi zapłacą takie pieniężne odszkodowanie na jakie sami zdecydują się według swego sumienia.

* * *

W dniu 16 bm. Hiszpania wydała odezwę po nową popularną, tj. ludową pożyczkę 50 milionów dolarów.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 12 list. Następujące szczegóły odebrano tutaj z frontu o zdobyciu pozycyj rewolucyonistów w górach El Rubi, w prowincyi Pinar del Rio, przez wojska hiszpańskie pod osobistą komendą kapitana-generała Weyler'a.

Operacye rozpoczęły się przeszłego poniedziałku. Planem Weyler'a było postąpić ku pozycyom rewolucyonistów we trzech kolumnach. Gen. Munoz, na czele sześciu batalionów, wkroczył do okręgu górniczego przez Manuelita. Gen. Echague, ze czterema batalionami wszedł w góry przez Cayajabo, podczas gdy pułkownik Segura, ze swoją kolumną, pomaszerował z Saroa ku stanowisku nieprzyjaciela.

Kapitan-gen. Weyler z batalionami Reina, Castillo, America, Barcelona i Puerto Rico i 6 armatami popchnął się z Mariel na front aby zaatakować rewolucyonistów i zakryć i zagrodzić ujście z gór.

Rewolucyoniści zajmowali silne stanowiska. Gen. Echague najpierwszy starł się z nieprzyjacielem. Po morderczym, lubo krótkim ogniu, wojska jego zdobyły pozycye rewolucyonistów w przejściu u południowego wchodu gór.

Z nastaniem dnia, we wtorek, wojsko gen. Echague zostało wzmocnione przez kolumnę gen. Aguilar i dwie te kolumny z bagnetem w ręku zdobyły jednę po drugiej wszystkie pozycye rewolucyonistów. Nieprzyjaciel opierał się uporczywie, lecz wojsko hiszpańskie zwyciężyło i zdobyło wyżyny El Rubi, najgłówniejszy punkt odporny rewolucyonistów w górach.

Hiszpanie utracili: 6 zabitych, rannych 61, pomiędzy tymi gen. Echague i 6 oficerów mniejszej rangi. Rewolucyoniści pozostawili 7 trupów.

KEY WEST, Flor., 14 listop. Prywatne doniesienia z Kuby donoszą, że gen. Weyler przebył góry Animas Veledares, Cuzo i Britijo ku Brujo. Siły hiszpańskie znajdują się obecnie rozkwaterowane w tej ostatniej miejscowości. Maceo znajduje się w komendzie osobistej na czele siły od 5000 do 6000 ludzi, wszyscy dobrze uzbrojeni.

Donoszą, że Gomez przybył do Villas Jose. Powietrze dżdżyste łatwo może przeszkodzić dalszemu marszowi gen. Weyler'a. Mimo to spodziewają się potyczki w następnych 24 godzinach w górze Brujo.

Ogólnie mniemają, że Maceo chce sprawić Hiszpanom niespodziankę i wszyscy sądzą że jego siły zaatakują "trochę" w chwili gdy przybędą jako obrońcy tyłu siły Maximo Gomeza i Calexto Garcia. Siły ich już przedostały się przez La Sigunea i przez 8 okręgów Remedios.

Gen. Echague nie poległ, jak donoszono, lecz został ranionym i się znajduje w szpitalu, gdzie odjętą zostanie mu jedna noga.

W Yumuri, w prowincyi Matanzas, rewolucyoniści spalili zabudowania farmerskie La Madrid i Bunto Linares, destylarnię likworów Beraciaty, sześć domów Damiana Rivero, kilka domów Gustawa Zayas, pola trzciny cukrowej majętności Aberhoff, olbrzymie plantacye Dom Lino i tor kolejowy na przestrzeni trzech mil.

NEW ORLEANS, 14 listopada. Wiadomości z Havany podające o wystąpieniu generała Weyler'a czynnie na pole bitwy, donoszą, że jeden z jego podkomendnych generałów został ogromnie pobitym.

"Generał Echague został okropnie pobitym i przytem sam ciężko ranionym, tak, że jest obawa, iż umrze z odniesionych ran. Walka z rewolucyonistami została stoczona w Guayabitos. Hiszpanie wyruszyli z San Dugo de los Banos 1500 silni i z oddziałem artyleryi. Spotkali się z rewolucyonistami, którzy byli dobrze ufortyfikowani, i bitwa trwała cały dzień; Hiszpanie trzymali się odpornie i postępowali naprzód jedynie wtenczas gdy rewolucyoniści cofnęli się po za góry.

"Artylerya hiszpańska została pozbawiona oficerów a jeden cały batalion Arapilesów został wybitym do jednego.

"Urzędowy raport podaje, że jedynie poległo 15 i 93 zostało ranionych, lecz od jednego z poruczników, którzy przybyli do Havany, dowiaduję się — pisze korespondent — że liczba poległych była 65 a rannych 176. Pomiędzy rannymi znajdują się porucznikowie-pułkownicy Aragon, Roderiguez i Romero.

"Widocznie rewolucyoniści mieli swoją armatę dynamitową w operacyi i za pomocą jej wielkie ciosy zadawali.

"Gazety ze Stanów Zjednoczonych podawają, że rewolucyoniści zostali wyparci ze swoich stanowisk. Jestto nieprawda. Rewolucyoniści dotąd znajdują się w górach Pinar del Rio. Maceo z małą siłą wybrał się do przyjęcia ekspedycyi a hiszpańscy oficyaliści zaraz posłali kablogram, że Maceo został wysadzony z pozycyi.

"Będą mieli trudną sprawę wysadzić go z gór, albowiem Maximo Gomez nadciąga z potężną siłą na pomoc z Camaguey.

"Pod Guaot rewolucyoniści pobili wojsko hiszpańskie pod dowództwem Bernala, i lubo raport rządowy podaje 9 poległych i 37 rannych po 5 godzinnej walce a straty Kubańczyków podaje na 100 zabitych i 300 rannych, to od medycznego studenta, znajdującego się na stanowisku w Regla dowiaduję się, że Hiszpanie przywieźli 97 rannych do szpitala, nic nie mówiąc o tych którzy będąc ciężko rannymi zostali pozostawieni na placu boju.

HAVANA, 14 listopada. Donoszą, że generał Pando w ostatnich dniach Listopada przybędzie z Hiszpanii z 20,000 świeżego wojska, które rozpocznie operacye w prowincyi Santiago de Cuba.

WASHINGTON, D. C., 16 list. Dowiedziano się tutaj z dobrego źródła, że rząd hiszpański dał generałowi Weyler'owi do zrozumienia, iż musi popchnąć swoje operacye przeciw rewolucyonistom energicznie i najezdniczo. Jeźli nie zdobędzie decydującego zwycięztwa nad Kubańczykami, to zostanie odwołanym.

Kampania kubańska zatem dla niego jest sprawą osobistą i ponieważ jest tutaj wiadomem, że jego imię i ranga są na szali, więc depesze z Havany są oczekiwane z niezwykłem zainteresowaniem i spodziewane są wiadomości o ważnych i rozstrzygających bitwach w miejsce dotychczasowych podjazdowych lub odpornych utarczek gierylasowych. Generał Weyler ma teraz pod komendą tyle wojska ile żądał. Na Kubie obecnie znajduje się 200,000 hiszpańskiego wojska, a siła pod osobistą komendą Weyler'a wynosi 60 tysięcy żołnierza. Maceo, przeciwko któremu Weyler operuje, ma pod swoją komendą około 7,000 ludzi. Tak więc armii 60 tysięcznej stawi czoło siła kubańska o blizko 10 razy mniejsza.

[illegible] zażądania Weyler'a co do wojska, teraz spodziewa się rezultatów.

Konsul-generalny Lee powiadomił o tem wszystkiem administracyą naszą i prezydent Cleveland obecnie jedynie oczekuje jakie będą rezultaty, aby zaznaczyć swoje stanowisko w orędziu do kongresu.

Gen. Weyler ma nadzieję odniesienia decydującego zwycięztwa nad Kubańczykami, zanim zbierze się amerykański kongres w dniu 7go Grudnia. Hiszpania obawia się sprzeciwnej akcyi kongresu gdy się ten zbierze i nagli Weyler'a aby okazał swą zdolność zgniecenia i przytłumienia rewolucyi w przyszłych dwóch tygodniach — jeźli to jest możliwem.

W obec faktu, że Hiszpania robi silne i niemal nadludzkie usiłowania uśmierzenia buntowniczej kolonii, prezydent Cleveland opóźni się z napisaniem tej części orędzia do kongresu, która dotyczy sprawy kubańskiej, aż do ostatniej chwili przed rozpoczęciem się sesyi kongresu. Stanowisko, jakie zajmie administracya nasza w sprawie Kuby, zależeć będzie od wiadomości otrzymanych przed dniem 7go Grudnia. Jeźli wiadomości będą przychylnemi dla oręża hiszpańskiego, prezydent prawdopodobnie poleci kongresowi aby rząd nasz dalej zachowywał się neutralnie; jeźli zaś wiadomości będą dobremi dla rewolucyonistów, donoszące o pobiciu Weyler'a, to prezydent niezawodnie nie będzie się dalej wahać polecić kongresowi, aby Kubańczyków uznano za stronę wojującą lub uczyniono jaki inny krok nieprzyjemny dla Hiszpanii.

NEW YORK, 16 listopada. — Senor Tomas Estrada Palma, delegat kubański, odebrał list od generała kubańskiego Antonio Maceo, datowany 7 Listopada.

"Nie potrzebujecie się niepokoić o mnie," pisze Maceo w swym liście. "Nawet w razie gdyby Weyler skierował przeciw nam tak wielką armią żebym ją nie mógł spotkać na polu w otwartej bitwie, jak dotychczas czyniłem z powodzeniem, to znów powrócę do wojny gierylasowej, tj. podjazdowej, i, rozdzieliwszy moje wojsko na małe oddziałki po pięćdziesiąt ludzi każdy, przygotuję trudną pracę nawet dla 200 tysięcy żołnierzy.

"W czasie gdy Weyler przygotowywał swoją 'trocha,' — pisze Maceo — ja swoją także robiłem."

Dalej Maceo opisuje co oznacza "jego trocha." Jestto wązkie przejście do gór i wprawdzie jestto jedyna droga, którą można się dostać do silnych stanowisk Kubańczyków, gdzie posiadają swoje siły, zapasy i amunicyą. Wojsko hiszpańskie, pisze Maceo, nie może dobyć się do tych silnych warowni kubańskich. Przejście to pozwala na linią ludzi postępujących pojedyńczo a oprócz tego na przestrzeni pół legi hiszpańskiej Kubańczycy usypali 400 szańców i te napełnili dynamitowemi bombami. Jeźliby gen. Weyler usiłował przedrzeć się w góry tem przejściem, to poniósłby straszną klęskę na połowie drogi.

W tym samym liście Maceo donosi, że zdobył cztery armaty i wielkie zapasy amunicyi w ostatnich potyczkach z wojskiem hiszpańskiem, szczególnie w bitwie z korpusem pod dowództwem Melquizo.

"Zmuszony byłem przechować amunicyą," podaje Maceo, "albowiem zdobyłem więcej jak potrzebowałem."

Przytem rewolucyoniści obficie są zaopatrzeni w żywność, pomimo faktu, że prowincya Pinar del Rio nie posiada tyle bydła co inne części wyspy. Długa nieczynność Hiszpanów przez wiele miesięcy — którzy wyczekiwali i spodziewali się spotkać z Maceem na linii "trochy" od Mariel do Majana, dała dosyć czasu kubańskiemu generałowi dobrze uzbroić i przysposobić w zapasy żywności swoją armią.

Jeszcze z polityki.

Kampanią roku 1900 rozpocznie pan Bryan rychło — bo w dniu 24 listopada mową za "wolnem srebrem" w Denver, Colo.

* * *

Jedną z szczególnych cech minionej kampanii na Zachodzie jest wybranie pani Mattie Hughes Cannon na urząd senatora Stanowego (czyli senatorki Stanowej) z 6go okręgu [illegible] cznej partyi. Co dziwniejsza, "leciała" ona przeciw swemu własnemu mężowi doktorowi Angus M. Cannon, który był na tykiecie republikańskim. Pani Cannon cieszy się wielką popularnością i wielu republikanów głosowało na nią aby "sztuczka" dać mężowi. Z wyjątkiem różnic politycznych małżeństwo Cannon żyje w najlepszej zgodzie ze sobą i jedno drugie bardzo kocha i szanuje. Pani senatorowa Cannon liczy lat 36 i nie tylko ukończyła szkoły ale uzyskała stopień doktora medycyny w uniwersytecie w Ann Arbor, Mich., tak, że i ona i jej mąż są "lekarzami", każdy na swoją rękę lubo z jedną wspólną kasą.

* * *

Minister skarbu pan Carlisle, z Kentucky, na pogłoskę, że jego przyjaciele i stronnicy życzą go sobie wybrać na Senatora do Washington'u, wyraził się jak następuje:

"Mam szczerą nadzieję, że mnie nie wybiorą. Jestem w polityce od lat trzydziestu i mi się całkiem sprzykrzyła. Mojem szczerem życzeniem i zamysłem jest nic więcej nie mieć do czynienia z polityką ze skończeniem się teraźniejszej administracyi."

* * *

Washington, D. C., 13 listopada. — Sekretarz organizacyi "srebrnych" wyrzekł dzisiaj co następuje: "Narodowa Partya Srebrna" utrzyma stałą kwaterę w Washington'ie, z filią w Chicago. Uprasza się wszystkie 5 000 klubów srebrnych zachować swoją organizacyą."

* * *

William Jennings Bryan przybędzie do Chicago którego dnia w miesiącu Grudniu i wypowie mowę w Coliseum o minionej elekcyi i o potrzebie zaprowadzenia "wolnego srebra."

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad, 1896 r.

19 C. Elżbiety wd., Poncyana.
20 P. Korbiniana, Feliksa w.
21 S. **Ofiarowanie N. P. M.**
22 N. Cecylii p. i m.
23 P. Klemensa pap. i m.
24 W. Chryzogona m., Jana Kr.
25 Śr. Katarzyny p. i m., Waleryana.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pożar Kurowa pod Lublinem w Królestwie Polskiem. Ludność w Kurowie składa się ⅔ częściach z żydów, a w ⅓ części z włościan, trudniących się wyrobem kożuchów, bednarstwem, szewstwem i kowalstwem. W sobotę po szabasie jedna żydówka, handlarka waty, udała się na strych do składu ze świecą łojową i przez nieostrożność podpaliła watę. Ogień rozszerzał się szybko, objął cały dom, a że wiatr był silny, pożar więc szerzył się dalej z ogromną szybkością i trwał do niedzieli rana, to jest dopóty, dopóki nie wypaliło się wszystko, co spalić się mogło. Spaliło się ogółem przeszło 200 domów, wszystkie sklepy żydowskie i warsztaty rzemieślnicze. Trzy tysiące ludzi, w czem około 2500 żydów, pozostało bez dachu, chleba i przyodziewku.

— Zamknięcie polskiego zakładu naukowego w Warszawie. W "Dniewniku Warszawskim" czytamy co następuje: "Przy rewizyi, dokonanej w zakładzie froeblowskim, utrzymywanym przez Maryą Chełmońską w domu pod nr. 5 przy ulicy Ciepłej, stwierdzono: 1) że utrzymująca zakład podczas zajęcia dzieci rzadko bywa w domu, wyręczając się bez odpowiedniego na to pozwolenia pomocnicą swoją, niejaką Godlewską; 2) że nie wszystkie dzieci zapisane są do ustanowionej ku temu księgi, a do księgi nie są połączone metryki dzieci, skutkiem czego nie można sprawdzić ich wieku; 3) że Chełmońska dopuściła w zakładzie swoim potajemną naukę czytania i pisania z książek i na kajetach. Wskutek tego z rozporządzenia p. o. warszawskiego jenerał-gubernatora zakład Maryi Chełmońskiej został przez oberpolicmajstra zamknięty, a wydane Chełmońskiej pozwolenie na utrzymywanie szkoły froeblowskiej zostało odebrane.

— Przeciw pijaństwu w Królestwie Polskiem. Ksiądz Marceli Gąsiorowski proboszcz w Poborowicach w Miechowskim w Królestwie Polskiem wytępił w trzech latach wódkę w swej parafii tak, że trudno jej było tam dostać nawet na lekarstwo. Nie pozwolił zasadniczo pić ani jednego kieliszka wódki!

A byli tam straszni pijacy pierwej, w święta mało kto był w kościele, ale jadąc do kościoła pełno pijaków widać było na drodze. Dom w dom byli sami szwarcownicy okowity, którą przynosili z Pleszowa. Ks. G. zaprowadził najprzód nowennę do Niepokalanego Poczęcia rano i wieczór. Ułożył się z sąsiedniemi proboszczami z Igołomyi, Brzeska, Hebdowa i Wawrzeńczyc, aby zaprowadzili podobne nabożeństwa i zakazywali pić nawet jeden kieliszek wódki. Nowenna kończyła się 8 grudnia uroczyście. Przez ten czas musieli parafianie odbyć spowiedź za kartkami, jak na Wielkanoc. Kto pił choć jeden kieliszek nie dostał rozgrzeszenia — w żadnej sąsiedniej parafii należącej do "bractwa". To bractwo było pisemnie ułożone i podpisane przez dotyczących proboszczów. Skutki wnet dały się widzieć. Pito jeszcze z początku, ale tylko potajemnie, a szwarcowników co dzień ubywało. We dworze dawano pić podczas żniwa. Ks. G. nie pokazał się za to więcej we dworze, a na kazalnicy wyraźnie zakazał przyjmować żniwiarzom wódkę. "Nic się wam nie stanie na zdrowiu, choć kieliszka nie wypijecie". Było gniewu we dworze dosyć, żyd karczmarz się wściekał, ale ksiądz był nieugięty.

Po kolędzie nosił ks. G. malowane żołądki: pijaka i zdrowego. Jeden nałogowy pijak, niejaki Glownia, nic nie zważał na całą działalność księdza tylko pił, więc po kolędzie do niego proboszcz nie wstąpił. Pijak wyleciał za nim i prosił proboszcza o kolędę, na co pokazuje ksiądz mu na drodze obrazki żołądków, wykłada skutki pijaństwa i żąda wyrzeczenia się wódki stanowczo, mówiąc, że tylko pod tym warunkiem wstąpi do niego po kolędzie. Pijak na to: Dziękuję za kolędę, a wódkę pić będę! — i poszedł do domu. Za jaki tydzień słychać, że Glownia chory, jeździł po doktorach, ale to nie pomogło i zmarł za kilka miesięcy skutkiem zapijania się.

Ten dziwny wypadek pomógł bardzo do stanowczego wykorzenienia pijaństwa. Żydzi się wynosili z karczem, a żaden chłop żyda nie przyjął na komorne, bo wiedział co go czeka za to od proboszcza. Żydzi skarżyli do powiatu, ale naczelnik Orel ich zbył jednem słowem: won duraki! Powoli odzwyczaili się ludzie od wódki i nie myśleli wcale o wódce. Przed chrztem i ślubem brał proboszcz z początku kaucyę po 5 rubli, że wódki na chrzcinach i weselu nie będzie. Jak się dowiedział że pito — kaucya poszła na biednych... Wolno było tylko pić piwo, kawę, herbatę z winem — wódki ani za grosz! Potem obeszło się już bez kaucyi.

— Scena z gimnazyum. Korespondent "Gazety Toruńskiej" donosi o następującem zajściu:

W gimnazyum w Mitawie (pod panowaniem rosyjskiem), istniejącem od 1775 roku, w którem przeważa liczba uczniów katolickich, nad uczniami innych wyznań, istniał od dawna zwyczaj, że przed rozpoczęciem lekcyi odmawiano modlitwę: uczniowie prawosławni w obec popa po rosyjsku, ewangielicy w obec pastora po niemiecku, a katolicy z księdzem, nie już po polsku, ale po łacinie. Otóż temi czasy przyszło rozporządzenie, aby ksiądz z uczniami katolickimi odmawiał modlitwę po rosyjsku; ksiądz się oparł, wyszedł z sali gimnazyalnej, powiedziawszy, że modlitwy w rosyjskim języku odmawiać nie będzie. Wtedy weszli do sali, gdzie byli zebrani katolicy, dyrektor, inspektor i prof. Miecznikowski, Polak. Dyrektor zbliżył się do jednego z uczni 3 klasy i rozkazał czytać mu modlitwę po rosyjsku; uczeń odmówił. Wtedy robi się awantura; ucznia wydalają natychmiast z gimnazyum. Inni uczniowie katoliccy umawiają się, że nazajutrz, kiedy prof. Miecznikowski zacznie czytać modlitwę po rosyjsku, wszyscy wyjdą z klasy. Jak postanowili tak się i stało. Gdy nazajutrz prof. Miecznikowski wobec dyrektora i inspektora, chciał odczytać modlitwę w języku rosyjskim, powstał krzyk wszystkich uczni w klasie, że po rosyjsku modlić się nie będą. Dyrektor wściekły, przyskakiwał podobno do każdego ucznia z osobna i pytał, czy będzie mówić modlitwę po rosyjsku; wszyscy bez wyjątku 125 odpowiedzieli, że nie, chwycili książki i czapki i gwiżdżąc wybiegli z klasy, chcąc opuścić gimnazyum, ale zastali drzwi na klucz zamknięte. Hałas się wzmaga, uczniowie chcą koniecznie gimnazyum opuścić. Dyrektor i profesorowie zaniepokojeni tracą głowę i nie wiedzą już, co robić. Wtedy prof. M. radzi sprowadzić księdza, który od kilku dni już wcale do gimnazyum nie chodził, żeby uczniów uspokoił. Ksiądz przyszedł i po parogodzinnej rozmowie z dyrektorem oświadczył, że nic tu poradzić nie potrafi; "non possumus" — wyrzekł i wyszedł z gimnazyum. Zatelegrafowano o tem zajściu do kuratora, kurator do ministra. Obawiano się, czy gimnazyum nie zostanie zamknięte. Tymczasem nadszedł telegram od ministra, którego treści jednak nie znamy, po którym zaraz dyrektor zaczął usprawiedliwiać się w obec uczni, że zbyt gwałtownie postąpił, rozkazując odmawianie modlitwy po rosyjsku, że teraz pyta się spokojnie, czy zechcą odmawiać modlitwę w tym języku. Gdy wszyscy jednak odpowiedzieli przecząco, wtedy oznajmił, że tymczasowo katolicy wcale modlitwy przed lekcyami mieć nie będą. Obecnie jest spokojnie, ale co z tego wyniknie i jak się ta historya zakończy, przewidzieć trudno.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Dobra rycerskie Sołacz pod Poznaniem, obejmujące około 1400 mórg, nabył od dotychczasowego właściciela Feliksa Kantorowicza niejaki Adolf Schwartzkopf z Hali za 550,000 marek.

— Czytamy w poznańskim "Orędowniku:"

Ze Sremu, 26 października. Jak wiadomo, wrócił niedawno ks. szambelan Wawrzyniak z swej peregrynacyi po Ameryce. Aby uczcić niezmordowanego naszego patrona, urządzono wczoraj na sali hotelu "Victoria" wieczorek muzykalny, przeplatany przedstawieniem żywych obrazów i wspólną kolacyą.

W wieczorku wzięły udział wszystkie stany.

Ks. szambelan przemawiał dwa razy i był widocznie mocno wzruszony temi owacyami i oracyami. Z mów tych dowiedzieliśmy się, że po zbadaniu stosunków amerykańskiej Polonii przyszedł do tego silnego przekonania, że najniższą warstwą społeczeństwa to jest wyrobnikami i niedorostkami koniecznie co rychlej zająć się należy, gdyż opuszczeni i nie pouczeni zawczasu, dostaną się czasem pod kierownictwo ludzi nieuczciwych lub szalonych, którzy ich głupotę w każdy możliwy sposób wyzyskiwać będą. (Ależ pewnie jeszcze coś więcej powiedział, boć przecie takiego "przekonania" nie potrzeba koniecznie w Ameryce szukać. Przyp. Red.)

W Towarzystwie Przemysłowem przyrzekł ks. szambelan mieć kilka odczytów publicznych o stosunkach amerykańskich, na rzecz pań, urządzających gwiazdkę dla biednych dzieci.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Margrabowa Pr. Wsch. Majątek Guty i majątek Kowale zostały rozparcelowane na włości rentowe. Dwie te miejscowości przez parcelacyą ogromnie wzrosły. Ludność podwoiła się. — Rolnicy projektują wązkotorową kolej z Kowalów do Mieruniszek, gdyby kolej taka przyszła do skutku, to Kowale podniosłyby się ogromnie, a i dla tamecznych mieszkańców byłoby znacznie lepiej.

— Wielbark, Pr. Wsch. Panu geologowi dr. R. Klebs zostało powierzone dalsze odkrycie węgla brunatnego w naszej stolicy. Ministeryum handlu i przemysłu dało p. dr. Klebs wielkie sumy celem robienia odpowiednich poszukiwań. Wiercone mają być dziury najpierw w Kiparach, a głębokie od 100 do 150 stóp; dalsze dziury mają być głębokie na 40—100 stóp. Dziury będą wiercone w okolicy Wielbarka, Szczytna i M. Lesin. Wywierconych dziur ma być 12—16. Ciekawiśmy bardzo jakie rezultaty osięgnie p. dr. R. Klebs. Gdy pokład węgla nadawał się do eksplotacyi, toby w okolicy Szczytna ludzie się prędko pobogacili.

— Olsztyn. Zamieszkały tu nauczyciel pensyonowany p. Rutkowski obchodził w niedzielę 25 paźdz. ze swą małżonką uroczystość złotego wesela. — W naszym mieście bawi od piątku murzyn z Batangi w Kamerunie, nazwiskiem Walter Barnes i miał wykłady w tutejszym gimnazyum, wyższej szkole dziewcząt, średniej szkole itd. o zwyczajach i obyczajach w swej ojczyźnie. Już jako chłopiec przybył on do Europy, wychowany został w Londynie i słuchał ewangielickiej teologii w Londynie i Bazylei. W przyszłym roku ma się udać do swej ojczyzny jako misyonarz. Choć dopiero 19 lat stary, mówi murzyn ten rozmaitemi językami, jak po angielsku, francuzku, hiszpańsku, portugalsku, włosku i niemiecku.

— Nie trzeba połykać pestek owocowych! Niechaj pod tym względem pobudzi do ostrożności smutny wypadek, który zaszedł w Złotowie. Tamtejszy introligator Paul połknął podczas jedzenia śliwek kilka pestek, a wskutek tego tak zachorował, iż musiał się poddać operacyi, którą wykonano w Toruniu. Ale i to nie pomogło i biedak w ciężkich boleściach skonał.

— Pluskowęsy pod Kowalewem (w Prusach Zach.) Dzięki oszczędności ludu polskiego dostał się w okolicy naszej piękny kawał ziemi napowrót w ręce polskie. Obszar wynosi przeszło 600 mórg, a został rozparcelowany od folwarku Fryderykowa w tak zwanej Ostrodzie przy Kowalewie. Osiadło na tym gruncie dwóch ewangelików a 16 katolików Polaków. Ten folwark należał wprawdzie do polskich panów, lecz swego czasu nabył go ewangelik p. Sterling, który go teraz rozparcelował, zatrzymując dla siebie główny majątek.

— W Prusach Zachodnich przyszło w zeszłym roku pod młotek 246 przymusowych sprzedaży i to w obwodzie gdańskim 7 większych posiadłości, a 61 mniejszych, w obwodzie kwidzyńskim 18 większych, a 160 mniejszych posiadłości. Najwięcej było w powiecie wałeckim, bo 25 włości, najmniej w czczewskim, bo 1. Podczas gdy rok przedtem przyszła na subhastę tylko 1 większa włość, to teraz było aż 25.

SZLĄZK.

Bytom. Według spisu ludności z 2go grudnia roku zeszłego ma miasto Bytom 42,342 mieszkańców; pomiędzy tymi 21,267 mężczyzn 21,076 kobiet. Katolików obojga płci liczy Bytom 35,385.

— Opole. Lekarze w obwodzie rejencyi opolskiej zbierają pieniądze, aby wybudować lecznicę dla ludzi chorujących na suchoty. Dotąd zebrali 90 tysięcy marek. Budowa ma jednak 160,000 mrk. kosztować. Miasto Wodzisław ofiarowało grunt pod budowę i kawałek lasu.

— Królewska Huta. Jedną z najstarszych osób na Górnym Szlązku jest prawdopodobnie wdowa Wąsik w Nowych Hajdukach. Liczy ona 105 lat. Pomimo tak podeszłego wieku chodzi jeszcze 2 razy w tygodniu do Lipin na targ i przynosi ztamtąd potrzebne do swego utrzymania zakupna.

— Bytom. "Katolik" pisze: Czerwono-biały kolor nie podoba się policyi na Górnym Szlązku tak samo, jak w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Podczas bytności J. E. ks. Kardynała w naszym obwodzie przemysłowym, policya w Król. Hucie urządziła prawdziwe polowanie na czerwono białe chorągiewki. Kazała je zdejmować, mówiąc, że to są narodowe polskie kolory. Amtowy z Swiętochlowic, p. Kurek, postąpił tak samo w swoim okręgu amtowym.

To postępowanie policyi nie podoba się nawet gazetom niemieckim, niekatolickim. Miejscowa gazeta w Król. Hucie pisze, iż policya w tem mieście ma dosyć innego zatrudnienia i nie potrzebuje przesadzonemi środkami policyjnemi wywoływać niezadowolenia między obywatelami, którym zgoła w głowie nie postała agitacya polska tego gatunku, iżby szkodliwą była państwu pruskiemu. Widać z tego, że i Niemcom już przykrzy się ciągłe wietrzenie za agitacyą polską.

Pan Amtowy w Świętochlowicach żądał jeszcze także, ażeby kupiec p. Głodek, który bramę wystawił, napis polski, na niej umieszczony, zasłonił. Pan Głodek nie uczynił tego w przekonaniu, że jeżeli w pruskiem państwie wolno Niemcom umieszczać na bramach napisy niemieckie to i Polakom powinno być wolno umieszczać polskie. Napis polski nie może przecie ani żadnego Niemca ugryść, ani go miłości dla swojej ojczyzny pozbawić, ani też państwa niemieckiego zachwiać.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Bunt więźniów. Przed kilku dniami w więzieniach lwowskich wybuchł bunt, spowodowany dostawą złego pożywienia. Więźniowie otrzymawszy cuchnącą strawę, rozpoczęli bić w drzwi i wyprawiać w łaziach (to jest w izbach swych) takie awantury, iż w pierwszej chwili zdawało się, że trzeba będzie zawezwać władzę wojskową. Najlepiej postąpili sobie więźniowie oddziału III, którzy wysłali do naczelnika sądu deputacyę z prośbą o skosztowanie dostarczonego obiadu. Dostawcą żywności dla owych więźniów jest, jak zwykle w Galicyi, żyd.

— Z Krakowa. Na uniwersytet na półrocze bieżące zapisała się następująca liczba studentów: Na wydział teologiczny zwyczajnych 62, nadzwyczajny 4 razem 66; na wydział prawniczy zwyczajnych 588, nadzwyczajnych 290, nadzwyczajnych 45 (między nimi jest zapisanych na rok I słuchaczów 33, a to 26 z gimnazyum krakowskiego, oraz gimnazyów prowincyonalnych, 3 z gimnazyów lwowskich, 4 z gimnazyów zagranicznych) — razem 335; na wydział filozoficzny zwyczajnych 124, nadzwyczajnych 15; na studyum rolnicze zwyczajnych 12, nadzwyczajnych 10; na kursa farmaceutyczne 15. Ogółem 1,176 słuchaczów.

— Pomnik Kościuszki w Tarnowie. Z Tarnowa piszą: Nową ozdobą naszego grodu stanie wkrótce pomnik Kościuszki, mający być wzniesiony na nowoutworzonym placu Krakowskim wsród pięknego skweru. Dzięki staranności tarnowskiego magistratu, składki i daniny, przeznaczone na pomnik, napływają z dniem każdym, a fundusz zostanie powiększony jeszcze składkami, jakie odnośny komitet zbierał przed kilku laty pod protektoratem magistratu na pomnik jenerała Rema.

— Z dramatów życia. Czytamy w czern. "Gazecie Pol-

skiej: "Młody, przystojny rachmistrz jednej z firm spedycyjnych w Ickanach, zarazem syn właściciela dóbr, człowiek dość zamożny, poznał w jednem z miast galicyjskich młodziutką, bo zaledwie 16 letnią dziewczynę, którą rozkochał i namówił do ucieczki z sobą. Obałamucone dziewczę opuściło rodzinę i umknęło do Czerniowiec, gdzie kochanek wynajął dlań pomieszkanie.

Przebywając sam na prowincyi, początkowo odwiedzał bardzo często swą "narzeczoną" i przysięgał, iż pojmie ją za żonę, uczyni szczęśliwą... Dziewczyna żyła nadzieją i czekała. Tymczasem mijały miesiące i lata; przeminął też pierwszy szał miłości, stosunek dwojga młodych ludzi zdawał się rozluźniać, on bowiem coraz rzadziej odwiedzał "narzeczoną" i pod rozmaitemi pozorami unikał jej towarzystwa. Tak upłynęły trzy lata. Dziewczę, które cały świat swój zamknęło w tej miłości, poczęło czynić kochankowi wyrzuty, a wynikiem ich było, iż pan narzeczony wystosował list, w którym oświadcza, że sprzykrzył mu się ten romans i zrywa go... Opuszczona kobieta, stargawszy wiosnę życia, a nie mając dość siły moralnej, aby powstać z upadku, uciekła się do zwykłego, niestety, środka — do trucizny. Jeszcze w piątek zażyła pewną dozę rozczynu fosforowego, a gdy ten nie skutkował, następnego dnia połknęła znacznie większą ilość. Skutek nie zawiódł. Po trzech dniach okropnych męczarni wyzionęła ducha w poniedziałek wieczorem.

Ktoś wtajemniczony w jej stosunki, telegraficznie zawiadomił byłego kochanka o ciężkiej chorobie dziewczęcia i o groźnym jej stanie. W odpowiedzi rachmistrz nadesłał kwotę 70 złr. z prośbą aby w razie śmierci za te pieniądze "porządnie ją pogrzebano". Uwiedziona zwała się Helena Staworska, a uwodziciel? Ba, raz wymieniliśmy nazwisko podobnego zbrodniarza i mieliśmy kłopot, bo nam groził procesami.... Powiemy więc tylko, że właściwe jego miano, jest — "łotr".

— Z Sanoka donoszą do "Neue Freie Presse", że przyaresztowano tam powtórnie ks. Stojałowskiego, który przybył do jednego z swoich krewnych. O godzinie pół do 10-tej wieczorem ukazało się dwóch żandarmów i oświadczyli ks. Stojałowskiemu, że otrzymali polecenie przyaresztowania go. Ks. Stojałowski zażądał od żandarmów pokazania owego pisma, ponieważ zaś żandarmi nie mogli takowego pokazać, dla tego rozkazu ich nie usłuchał. Skutkiem tego przywołano do pomocy dwóch jeszcze policyantów, poczem księdza Stojałowskiego powiązano i zaprowadzono go do więzienia.

Stosunki angielsko-niemieckie

Londyńska gazeta "Times" omawiając stosunki angielsko-niemieckie, pisze pomiędzy innemi tak: "Złorzeczenia, na jakie w przeciągu ostatnich kilku miesięcy byliśmy ze strony rozmaitych gazetach niemieckich wystawieni, zdają się pochodzić nie z powodu chwilowego rozdrażnienia. Pochodzą one albo ze starej zakorzenionej nieprzyjaźni, albo przypisać je też należy dobrze obmyślanym celom politycznym. Opinia publiczna w Anglii już się zaczyna oswajać z tą myślą, że złorzeczenia te pochodzą z starej zakorzenionej podejrzliwości i nieprzyjaźni. Naród angielski inaczej już teraz myśli o Niemcach, aniżeli dawniej. Jeżeli jednak Niemcy i nadal taką politykę rozgoryczenia prowadzić będą, to naród angielski stanie się jeszcze obojętniejszy i zimniejszy dla Niemców. Jest jednak rzeczą niepojętą, żeby dyplomaci niemieccy tego sobie życzyć mieli i to właśnie w czasie, kiedy jest jasną rzeczą, że Niemcy już więcej nie zajmują pierwszorzędnego miejsca w Europie. Wszystkie objawy wskazują bowiem na to, że trójprzymierze coraz więcej staje się słabsze i luźniejsze, a dwuprzymierze staje się silniejsze i mocniejsze."

Przygody Stanisława Pacewicza.

Władysław Mickiewicz pisze do Dzien. Pozn.: Prasa tutejsza rozprawia jeszcze o bilansie uroczystości francusko-rosyjskich. Koszta wyniosły 7 milionów franków. Aprobata tych wydatków przez Izbę nie jest wątpliwą, a zamierzona interpelacya z powodu niezwołania parlamentu podczas bytności carskiej spełzła na niczem. Jest kilka interpelacyi na porządku dziennym. Rząd pragnie, aby go Izba uwolniła od przykrości odpowiadania na drażliwe pytania, pod pozorem, że budżet ucierpiałby na najmniejszej zwłoce. W samej rzeczy interpelacye w obecnym systemie parlamentarnym są najczęściej podstawieniem nogi ministerstwu, aby koziołka przewróciło.

Pobyt cara pociągnął za sobą mniej dokuczań policyjnych, niż tego można było się obawiać. Policya śledziła trochę za emigrantami, zaglądała nawet do niektórych naszych zakładów naukowych, przekonała się łatwo, że tam nikt dynamitu nie fabrykuje, ale w ogóle prawie nie było rewizyi i wydalań. Jedyną autentyczną ofiarą przesadnej gorliwości policyi stał się Stanisław Pacewicz.

Jest on synem emigranta z r. 1831, z matki Francuzki. Jeżeli mnie pamięć nie myli, przed paru laty krzyknął on "niech żyje Polska!" z okna kawiarni bulwarowej, przed którą przechodził jakiś wielki książę rosyjski, powitany wiwatami na cześć Rosyi. Tłómaczyłoby to, że policya bała się powtórzenia podobnej demonstracyi, ale nie uniewinnia to bynajmniej postępku władzy, pastwiącej się nad biedakiem na mocy przypuszczenia, że zostawiony na wolnej stopie, uległby może pokusie zakłócenia porządku publicznego. Są inne sposoby zapobieżenia podobnemu niebezpieczeństwu, niż zamknięcie przez dni dziewięć człowieka przy zdrowych zmysłach wśród waryatów.

Pacewicz tak opowiada swoją odysseę reporterowi dziennika Le Matin:

"Jestem poddanym francuszkim, odbyłem służbę moją wojskową, wziąłem udział w kampanii r. 1870. D. 1. października wracając do domu, zastałem trzech jegomościów czarno ubranych, którym z oczu źle patrzyło. Oswiadczyli mi, że należą do tajnej policyi i rzucili mię do powozu. Zostałem aresztowany o godz. 9. wieczorem. O godz. 1. w nocy zaprowadzono mię do p. Cochefert. Po sposobie indagowania mię zaraz zgadłem, że moje odpowiedzi, jakieby były, nie przekonają go. "Jesteś podejrzywany — rzekł mi naczelnik publicznego bezpieczeństwa — o obmyślanie jakiejś protestacyi na przyjęcie cara."

"Jako dowód, pokazał mi list bez podpisu, widocznie podrobiony przez policyę. Pomimo moich zaprzeczeń, pociągnięto mnie do infirmeryi tak zwanej Dèpot. (Jest to więzienie, w którym trzymają osoby, złapane na gorącym uczynku, zanim sędzia śledczy nie wezwie je i nie zadecyduje, czy mają być wypuszczone na wolność, czy ostatecznie przytrzymane.) Zamknięto mnie do celi i okropnie się ze mną obchodzono. Po prawej i lewej stronie w celach sąsiednich, waryaci tak ryczeli, żem chwytał się za głowę z przestrachu, czy sam nie stracę zmysłów. Zostawiono mnie w tej celi przez dziewięć dni bez światła, bez ognia. Żywiłem się szynką, którą pozwolono mi kupować za drogie pieniędze, które na szczęście miałem przy sobie. Nie powiem przez jakie katusze przeszłem, pisałem do brata, nie dostał listu mojego, kiedy mnie uwolniono 10 października rano, traciłem już wszelką nadzieję. Nie dano mnie żadnego objaśnienia."

"Rewelacye" Bismarka.

Ks. Bismark zabiera po raz drugi głos w swych "Hamb. Nachr", ażeby wypowiedzieć mądre swe zdanie o francuzko-rosyjskiem przymierzu, ale czyni to w taki sposób, który mu doprawdy zaszczytu nie przynosi. W artykule swym składa ks. Bismark tylko dowodów na to, jaką nienawiścią pała do swego następcy hr. Capriviego, choć hr. Caprivi nigdy go dotąd nie zaczepiał. Ks. Bismark składa na hr. Capriviego całą winę, że przyszło do skutku rosyjsko francuzkie przymierze. Dowodzi, że gdy on był kanclerzem, wtedy pomiędzy Niemcami a Rosyą była jak najlepsza zgoda i mowy nie było o jakiemś zbliżeniu się Rosyi do Francyi. To się zmieniło, jak tylko hr. Caprivi został kanclerzem. Rosya chciała z Niemcami utrzymać ten sam przyjazny stósunek, ale hr. Caprivi, nie będąc zręcznym dyplomatą i politykiem, zerwał ten stósunek i Rosya z powodu tego, chcąc mieć jakiegoś sprzymierzeńca, zbliżyła się do Francyi.

Tak się rozpisuje stary Bismark i przez to nie wystawia sobie ładnego świadectwa. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że już za rządów Bismarka stósunki pomiędzy Niemcami a Rosyą były rozmaite, były takie i siakie. Ile to razy Bismark, żądając pieniędzy na powiększenie wojska, nie dawał w parlamencie niemieckim do zrozumienie, że Niemcy muszą być przygotowane no wojnę z dwóch stron, tj. z Rosyą i Francyą. Przez to napędzał strachu posłom i posłowie zgadzali się na powiększanie wojska. To prawienie o wojnie Niemiec z dwoma nieprzyjaciołami zrażało oczywiście Rosyą i Rosya nie dowierzając Niemcom, powoli odsuwała się od nich, a zbliżała się do Francyi.

Niezależne gazety niemieckie są słusznie teraz na takie wywody ks. Bismarka oburzone i piszą, że jeżeli Bismark żądał dawniej pieniędzy na wojsko, bo Niemcy muszą być przygotowane na wojnę z dwóch stron, że tak nie jest, to poprostu naród niemiecki oszukiwał, żeby z niego pieniądze wydobyć. Nienawiść Bismarka do Capriviego tak go już oślepiła, że wcale sobie nie zdaje sprawy, jakie wrażenie jego artykuły mogą zrobić na dwóch sprzymierzeńców Niemiec, tj. na Austryą i Włochy. Czyby ks. Bismark — tak piszą dalej — miał dążyć do tego, ażeby Niemcy straciły zaufanie trójprzymierza i stały się w końcu całkiem odosobnione! Już teraz gazety wiedeńskie ostro występują przeciw Bismarkowi i piszą, jak śmie Bismark żądać od Niemiec, żeby zachowały nautralne stanowisko, gdyby w danym razie miało przyjść do wojny pomiędzy Austryą a Rosyą. Przecież Niemcy z Austryą są złączone przymierzem i w razie wojny mają obowiązek przyjść Austryi w pomoc, a nie zajmować stanowiska neutralnego.

Powaga Bismarka zdaniem gazet niemieckich mocno na tem ucierpi i teraz skutkiem takich artykułów otworzą się oczy nawet tym, którzy dotąd ślepo na niego przysięgali.

Ale jeszcze jedno. Ks. Bismark w swych artyknłach nie zapomniał też i o Polakach. Jak by to bez tego miało się obyć! Ks. Bismark przychodzi bowiem do tego mądrego przekonania, że polityka, jaką prowadził hr. Caprivi względem Polaków, też się przyczyniła do tego, że Rosya zawarła przymierze z Francyą. Rosya nie mogła znieść nazwisk Stablewskiego (Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego) i Kościelskiego i dla tego zbliżyła się do Francyi. Rosya chciała mieć w Niemczech pewnego sprzymierzeńca. Caprivi popsuł jednak całą sprawę, a przytem wprowadził jeszcze swoją politykę polską, która była wrogo usposobioną dla Rosyi i dla tego Rosyi dziwić się nie można, jeżeli powoli z Niemcami zrywała i zbliżała się do Francyi.

Takie mądre artykuły pisuje Bismark. Nawet gazety niemieckie wzruszają na to ramionami i pytają, co się to dzieje z Bismarkiem.

O prezydencie Clevelandzie

opowiadają dzienniki wesołą anegdotę. Kiedy dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych był jeszcze uczniem, zdarzyło się, że popełnił jakąś psotę, za którą miał od nauczyciela otrzymać kilka uderzeń linią w dłoń jako karę. Tymczasem chłopak, który nie wiedział, kiedy karę otrzyma, bawił się podczas pauzy w "mruczka" przyczem powalał sobie bardzo obie ręce. Pauza się skończyła i chłopak z powalanemi rękami pospieszył na swoje miejsce. Zaledwie jednak usiadł, wszedł do klasy profesor, zawołał go do katedry i wykazując mu niewłaściwość jego postępku, wyjął linią z szuflady i począł nią groźnie wywijać. Cleveland widząc, co się święci, rzucił przelotne spojrzenie na swoje ręce i zanim profesor zdołał się opatrzeć, plunął sobie w prawą dłoń i obtarł ją szybko o ubranie. Następnie podał profesorowi prawą rękę, na której sporo jeszcze zostało brudu, trzymając lewą w tyle za sobą. Profesor obejrzał powalaną rękę i z dobrotliwem szyderstwem rzekł: "Jesteś brudaś, jeżeli mi w klasie znajdziesz jaką rękę, któraby była jeszcze brudniejszą, to ci karę daruję." Nie mówiąc ani słowa z figlarnym uśmiechem pokazał malec profesorowi swą lewą rękę. Klasa wybuchnęła śmiechem, a i sam padagog nie mógł się wstrzymać od niego. "Idź na miejsce" — rzekł — a przyszły prezydent tryumfując spełnił rozkaz profesora.

Wiersz Seweryny Duchińskiej.

Wiadomo, że Francuzi na przybycie carstwa rosyjskich przyozdabiali sztucznemi kwiatami drzewa w lasku bulońskim, aby pożółkie liście nie raziły oczu miłych gości. Z tej przyczyny znakomita poetka nasza, Seweryna Duchińska, napisała następujący wiersz:

Kwiaty papierowe.

Cud się spełnił — cud nieznany!
Dziś przed carskiem majestatem
Suche lipy i platany
Purpurowym błysły kwiatem.

Czarna chmura wzrok nam ślepi,
Dmą cykleny coraz nowe,
Zkąd ten rozkwit?—Patrzmy lepiej:
— Ha! to kwiaty papierowe!

Wierny symbol tej miłości,
Uplątanej w mętnym wirze,
Co się płaszczy wobec gości,
Proch im zmiata, stopy liże.

Ale przebrzmią dni zachwytu:
Niech upadnie śnieg grudniowy,
On z platanów zmiecie szczytu
Kwiat przegniły — papierowy.

Z nowym wiekiem — nowe dzieje,
Nowe cary — nowe słowo,
Wnet żywotny prąd rozwieje
Ową miłość papierową!

Biedny ludu! cóż twym zyskiem,
Ty, co na świat patrzysz hardo?
Będziesz świata pośmiewiskiem,
Gdy car — kopnie cię z pogardą!

Tragiczną śmiercią

zginął francuzki kapitan artyleryi Jacquot, który się w tych dniach rzucił pod koła pociągu. Przegrał on cały swój majątek, wynoszący przeszło 80,000 franków, w Monaco, sprzeniewierzywszy następnie w kasie pułkowej 1100 franków, które również przegrał. Krewni jego przysłali mu ową sumę, lecz zamiast pieniądze oddać, wyjechał Jacquot do Paryża i przegrał je znowu w karty. Obawa przed karą popchnęła go do samobójstwa.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennerya i Cormon.

"DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t.d.)

(Ciąg dalszy.)

SCENA SZÓSTA.

Henryka.

O nie! już go więcej widzieć nie chcę! Nie odnowią tej bolesnej walki między mojąmiłością a obowiązkiem. Ta miłość nasza tak wzniosła, była tylko snem miłym, który niestety uczynił mnie występną o tak występną! bo miałam chwile radości i szczęścia, ale przebudzenie nie dało długo na siebie czekać, która szybkiem nadeszła krokiem, jestem znieważona, wypędzona z domu.

SCENA SIÓDMA.

Henryka i Hrabina.

Hrabina *(otwierając drzwi).*

Czy zastałam pannę Henrykę.

Henryka *(obraca się zdziwiona).*

Ja jestem.

Hrabina.

Czy pozwolisz mi pani wejść i pomówić ze sobą na chwilę?

Henryka.

Proszę panią....

Hrabina.

Polecono mi panią gorąco.

Henryka.

Polecono mnie? nie rozumiem.

Hrabina.

Należę do towarzystwa dobroczynności, a jeżeli się sprawdzi wszystko dobrze, co mi o pani mówiono, to mogłabym pani przyjść w pomoc.

Henryka.

Ja nie jestem nieszczęśliwą (*poprawia się*). Lecz nie, źle się wyrażam, nie jestem ubogą, pracuję.

Hrabina *(na stronie).*

Dobrze. (*głośno*). Więc nic dla ciebie uczynić nie mogę moje dziecię?

Henryka.

Nie.... a raczej, tak pani.... przyjmuję twoją pomoc,.... nawet błagam o nią!

Hrabina.

Mów otwarcie.

Henryka.

Ale nie żądam od pani pieniędzy, jałmużny, tylko schronienia, gdziebym mogła żyć zdaleka od ludzi, zdala od klamstwa i oszczerstwa, a nadewszystko od niego....

Hrabina.

Od niego?.... zapewne jaki młody człowiek, który ciebie kocha i ty jego panno Henryko!

Henryka *(spuszcza oczy).*

Hrabina *(mówi dalej).*

Chcesz się od niego uwolnić, aby nie zostać jego ko....

Henryka *(dumnie).*

Aby utrzymać moją odwagę, i nie zostać jego żoną?

Hrabina.

Jego żoną!

Henryka.

Proponował mi to przed chwilą.

Hrabina.

I odmówiłaś?

Henryka.

Odmówiłam.

Hrabina.

Dobrze! Teraz jest mojem obowiązkiem mówić otwarcie panno Henryko. Jestem krewną kawalera de Vandrey, jestem prawie matką jego, wiem o waszej miłości i wzięłam go nawet w obronę w obec mojego męża.

Henryka.

Pani!

Hrabina.

Ale zastanowiłam się głębiej, i powiadam ci panno Henryko, zamiar twój jest jedynem, jakibym ci doradzić mogła, bo nie tylko rodzina, ale i wszechwładna wola króla, sprzeciwiałaby się temu związkowi.

Henryka.

Zanim pani weszłaś, wytknęłam sobie drogę, drogę poświęcenia i obowiązku.

Hrabina.

Wiem o tem, ale wiem i to, że jesteśmy bogaci i możni.

Henryka *(podnosi głowę).*

Możni?....

Hrabina.

I moglibyśmy się odwdzięczyć za twoją bezinteresowność panno Henryko.

Henryka.

Odwdzięczyć?.... o możesz pani.... możesz zaraz.... dziś nawet.

Hrabina.

W jaki sposób?

Henryka.

Racz mnie pani posłuchać. Serce moje podzieliłam na dwie części, jedna najczystsza, przysięgam pani, najświętsza i najwznioślejsza.... należy do niego,.... drugą oddałam biednej ukochanej istocie, którą okrutnie ze mną rozłączono! Sama, opuszczona, błąka się teraz po ulicach Paryża! Rodzina pani jest możną, więc błagam, niech ją znajdą i mnie powrócą! a ja nakażę milczenie mojemu sercu, i wydrę zeń miłość.... niech mi ją oddadzą, a zniknę ztąd na zawsze. Pani, czy może żądam za wiele?

Hrabina.

Nie. nie moje dziecię, przyrzekam ci pomoc moją i to natychmiast. Mów więc jej nazwisko, oznaki....

Henryka.

Niestety! oznaki łatwe, ta nieszczęśliwa ma lat 16-cie i jest ślepą.

Hrabina.

Ślepą?....

Henryka.

Nazywa się Ludwika.

Hrabina.

Ludwika! O to imię jest mi drogie.... Bądź spokojną moje dziecię, poszukamy twojej siostry!

Henryka.

Ona nie jest moją siostrą.

Hrabina.

Nie jest?

Henryka.

Nie pani, ale winnam jej przywiązanie rodzinne, bo ona moich rodziców i mnie uratowała od nędzy.

Hrabina.

Cóż ta biedna ślepa mogła dla was uczynić?

Henryka.

Mój ojciec znalazł ją na schodach kościoła.

Hrabina.

A!.... więc to biedne dziecię znalezione!.... Opowiedzże mi wszystko!.... Wspomniałaś, że ona uratowała was od nędzy...

Henryka.

Od nędzy tak okropnej, tak strasznej, że mój ojciec nie miał już kawałka chleba dla matki, a moja matka osłabiona wskutek cierpień i głodu, nie miała już ani kropli mleka dla swojego dziecięcia! Chcąc uratować przynajmniej córkę, ojciec mój powziął bolesny zamiar powierzenia jej opiece publicznej. Wziął mnie, gdy matka spała i niósł ku kościołowi Notre-Dame; zima była ostra, śnieg pokrywał schody kościoła, a nieszczęśliwy mój ojciec zatrzymał się i wykrzyknął ze łzami.... Czy będę miał odwagę zostawić ją tutaj? Wtem o kilka kroków usłyszał jęk bolesny, zbliża się zrozpaczony i spostrzega biedne maleństwo w kolysce pokrytej w połowie śniegiem, z twarzyczką i rączkami zsiniałemi od zimna!.... Ona umrze, rzekł mój ojciec, i począł rozgrzewać biedne dziecię. Po chwili przyszła mu myśl nowa. Tak jak to biedne dziecię, tak i moja córka zginie, zanim się znajdzie litościwa dusza! O nie opuszczę ani jednej ani drugiej, i ten, który chwiejąc się wyniósł z domu jedno dziecię, powrócił silnym krokiem z dwojgiem na ramieniu.

Hrabina.

Ale owa pomoc niespodziewana, którą wam przyniosło to dziecię?

(Ciąg dalszy nastąpi).

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a **First Class Advertising Medium.**

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 19 Listopada, 1896.

U wielu naszych rodaków panuje przekonanie, obserwowane prawie religijnie, że kto katolik to musi być demokratem.

Nie chcemy tutaj się rozwodzić, kto takie przekonanie wpoił w lud polski, to jest w tę część ludu, która jest ciemną i niedoświadczoną i nie idzie za własnym wyrobionem zdaniem, lecz naśladuje podawany przykład z góry, lecz tyle powiemy, że grubiej mylić się nie można, jak podawać, że co katolickie musi być demokratyczne.

Ci, którzy są oczytani i interesują się wszystkiem co się dzieje na świecie, ci którzy czytają gazety, wiedzą, że np. duchowieństwo katolickie znajduje się w jednej i w drugiej partyi Nawet i duchowieństwo polskie, a nie sami księża Niemcy, Ajrysze i inni, ma swoje różniące się polityczne poglądy i przekonania — i to powinno wszystkim oczy otworzyć, że religia z polityką nie ma w Ameryce żadnego związku.

Weźmy np. kandydatów na prezydenta w przeszłych wyborach, panów McKinley i Bryan. Nie tylko, że obydwaj są protestantami, ale obydwaj nie chcą nic wiedzieć o religii w sprawach politycznych. W kampanii wyborczej katolicyzm lub jakakolwiekbądź inna denominacya chrześciańska wcale nie figurowały. W walce stronnictw politycznych o zdobycie kontroli rządowej, religia wcale nie ma miejsca, ani nie jest nigdy wywlekaną na widownią. Bryan'owi i McKinley'owi nie robiło to żadnej różnicy kto na nich głosował, czy żyd, katolik, protestant, muzułmanin, poganin, niedowiarek — byle tylko wyborca był obywatelem amerykańskim.

Zatem ta słabość czy tam sentymentalność, że kto katolik to demokrat, jest śmieszną i gdyby to rozniosło się po Amerykanach — czy to republikanach lub demokratach—wyśmieliby się z takiej głupoty.

W partyi demokratycznej są tak dobrze katolicy, żydzi, niedowiarki itd. jak i w republikańskiej.

Bryan nie byłby "katolickim prezydentem" bo nie jest katolikiem, tak jak nim nie będzie McKinley.

Dodamy jeszcze przytem, że żaden prezydent tutejszego kraju nie był katolikiem, bo prezydentami byli jedynie rodowici Amerykanie angielskiego lub szkocko-ajrysko-angielskiego pochodzenia — a ci, jak wszyscy wiedzą, nie byli ani nie są katolikami.

"W czasie pokoju, zbrój się." Nasz "stryj Sam" (Uncle Sam, to jest rząd amerykański) zdaje się wierzy w to przysłowie, bo w arsenałach i warsztatach marynarki wojennej panuje od pewnego czasu taka energiczna czynność jakiej nie było od lat wielu. A to wszystko dla tego, że może przyjdzie do wybuchu wojny z Hiszpanią—o Kubę. Kilkanaście lat temu rząd nasz miał podobny zatarg z Hiszpanią i mało brakowało do wybuchu wojny — lecz jakoś całe nieporozumienie zostało załagodzone. Wówczas Hiszpania była silniejszą niż dzisiaj a Stany Zjednoczone słabszymi i mniej przygotowanymi, lecz to nie znaczy jeszcze aby nie przyszło do wojny w czasach dzisiejszych.

Dyplomaci nasi, na równi z europejskimi, są zdania, że może Hiszpania uzna wypowiedzenie wojny Ameryce jako konieczność dla zakrycia przed swoją ludnością własnej klęski na Kubie. Hiszpańscy mężowie stanu są zdania, że lepiej utracić Kubę i być jednocześnie pobitym przez wielki kraj jakim są Stany Zjednoczone, aniżeli utracić Kubę dla tego, że Kubańczycy sami zwyciężyli i wypędzili Hiszpanów.

A więc, dla uratowania "honoru sławnego" i "walecznego" narodu hiszpańskiego łatwo może przyjść do tego, że Stany Zjednoczone stoczą wojnę z Hiszpanią.

Każdy, który widzi co się dzieje i jak obydwa państwa stoją, wie, że rezultat takiej wojny byłby jedynie jednym tylko a to jest: pobicie i upokorzenie Hiszpanów. Lecz zdaje się, że o to najbardziej im się rozchodzi. Hiszpanie w klęsce i porażce zadanej przez Amerykę upatrywać będą chwalebnie i honorowo stoczoną wojnę lubo dla nich nieszczęsną i niefortunną.

Bodajto ten "honor" hiszpański.

Z dniem inauguracyi p. McKinley jako prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, w dniu 4 Marca, 1897 roku, kontrola zarządu kraju przejdzie w ręce republikanów na przyszłe cztery lata.

Zarząd krajem przez ten przeciąg czasu i wskutek tegoż panowanie "czasów" dobrych lub złych dla ludności, podlegać będą pilniejszej obserwacyi rozmaitych klas całego ogółu amerykańskiego jak kiedy kolwiekbądź przedtem.

Jeszcze nigdy tak "trudnych czasów" ani takiego zastoju nie mieliśmy w Ameryce jak w ubiegłych kilku latach; jeszcze nigdy tak wszystkie warstwy całego społeczeństwa tutejszego nie ucierpiały jak w tym czasie; zatem zapowiedź zwycięzkiej republikańskiej partyi, że z "wybraniem pana McKinley nastąpi — chociaż stopniowo — dobrobyt" jest oczekiwana z krytycznem okiem przez całą ludność. Spełnienie się tej przepowiedni i zapowiedzi, będzie miało decydujący wpływ na przyszłe wybory.

Jeźli nastaną lepsze czasy — jak tego sobie wszyscy życzą i się spodziewają — to "herezya wolnego srebra" i partya demokratyczna mogą liczyć się jako w "odstawce" na długie lata. Nastanie dobrobytu i "lepszych czasów" otworzy wszystkim oczy, że partya republikańska umie dobrze zarządzać krajem i nakłoni wszystkich zdrowo myślących do utrzymania jej w kontroli, jako postępek własnej ochrony.

Z drugiej strony, jeźli czasy pozostaną trudnymi i ciężkimi, mimo przejścia zarządu w ręce republikanów i mimo ich reform celnych i ekonomicznych, to przy następnych wyborach zasady partyi republikańskiej przestaną ściągać zwolenników w grono stronnictwa i znajdą "polityczny grób" w historyi amerykańskiej polityki.

Kto czuje i zna tutejsze stosunki dzisiejsze, wie, że przyszłe cztery lata wykażą które stronnictwo będzie "żyło i kwitło" a które zaginie losem partyj, których dzień służenia narodowi przeszedł w miejsce zapomnienia u żyjących.

Jeźli wierzyć można raportom, zależeć będzie od powodzenia się hiszpańskiego oręża na Kubie czy Hiszpania będzie posiadała lub nie posiadała obecnie rządzący dom.

Z Hiszpanii donoszą, że cała ludność tamtejsza jest bardzo niezadowoloną z wszystkiego. Nie jest zadowoloną z kampanii kubańskiej, z postawy rządu amerykańskiego, z działalności własnego rządu i z wszystkich państw europejskich, do których reprezentanci jej kołatają napróżno o jaką pomoc. Niezadowolenie to jest bardzo na rękę karlistom, którzy lada dzień zamierzają ogłosić wybuch rewolucyi.

Podobno papież sprzyja karlistom, albowiem karliści są gorliwymi zwolennikami duchowieństwa i duchownego wpływu.

W Hiszpanii panuje przekonanie głęboko wkorzenione, że klęska oręża hiszpańskiego na Kubie wznieci rewolucyą karlistów w Hiszpanii, która ma na celu wypędzenie z kraju obecnie tam panującej dynastyi.

POWSTANIE LISTOPADOWE.

ROK 1830—1831.

Walka o wolność kiedy się zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna.
Trzy razy wrogów złamana potęga
Kończy zwycięztwem....

A. Mickiewicz.

STREŚCIŁ
KAZIMIERZ MOTYKOWSKI.

SŁOWO WSTĘPNE.

Każdy Polak prawy powinien znać historyą swego narodu. Bo jak robotnik nie może być dobrym rzemieślnikiem, nie znając odnośnego fachu; jak człowiek ułomny nie może iść w zawody z człowiekiem zdrowym; jak adwokat nie może być dobrym obrońcą nie znając biegle praw; jak żołnierz bez broni nie może stawić czoła uzbrojonej armii — tak Polak nie znający historyi swego narodu, nie może być nigdy dobrym i szczerym Polakiem. "Historya jest matką nauk", mawiał Staszic, a ja dodam, że "historya jest pochodnią rozpraszającą ciemności duchowe, a Polak, nie znający historyi swej przeszłości, nie zna sam siebie."

Mamy wprawdzie setki dzieł naszej historyi porozbiorowej, napisanej przez mężów uczonych, doświadczonych, żyjących w czasach, kiedy targowano się o naszą ojczyznę, kiedy na polach walki o jej niepodległość padały tysiące ofiar z bronią w ręku; lecz dzieła te nie są przystępne każdemu czytelnikowi. Dla tej przyczyny postanowiliśmy podać krótką treść historyi, zwanej "Powstaniem Listopadowem", która obejmować będzie chwile od upadku Księstwa Warszawskiego i zawojowaniu go przez Moskwę i Prusy; cokolwiek o kongresie Wiedeńskim, na którym rozebrano Księstwo Warszawskie i z części jego utworzono Królestwo Polskie, oddano go pod panowanie carów jako królów polskich; krótki przebieg historyi Królestwa Polskiego; praca Polaków, w celu uwolnienia się z pod jarzma rządów carskich, która zakończyła się wybuchem powstania; nakoniec przebieg walk z Moskalami i upadek powstania.

CZĘŚĆ I.

Polityka cara Aleksandra. Kongres Wiedeński. Królestwo Polskie.

Po upadku Napoleona i zawojowaniu Księstwa Warszawskiego przez wojska związkowe, car Aleksander przybył do Paryża. Pospieszył za nim ks. Adam Czartoryski i Antoni Radziwiłł, aby mu przypomnieć jego obietnice względem Polski. Z ustronia pod Paryżem pisał do cara Kościuszko 9 kwietnia 1814 r. w te słowa: "Niech Wasza Cesarska Mość ogłosi się królem polskim, z konstytucyą wolną, niech pozakładać każe szkoły dla włościan, niech zapowiedzianem będzie zniesienie poddaństwa w przeciągu 10 lat, niech przyznaną będzie rolnikowi własność posiadłości, a pierwszy, acz chory, pójdę złożyć Ci hołd jako panu mojemu."

Na to odpisał mu Aleksander: "Życzenia twoje będą spełnione. Zniknęły przeszkody; odrodzi się dzielny i szlachetny naród przez tego, którego miał za nieprzyjaciela. Biorę na siebie uroczyście ten obowiązek." Na gotowość Kościuszki do usług nowemu królowi, odpowiedział Aleksander: "Jakże mi to miło będzie, mieć takiego pomocnika w zbawiennych pracach! Twój charakter, jenerale, będzie najpotężniejszą podporą moją."

Następnie wysłał do Aleksandra delegacyą naczelny wódz legionów polskich, Henryk Dąbrowski, którą car przyjął w te słowa: "Poznaliśmy się na polach bitwy i przeświadczyliśmy się nawzajem, że dwa narody, które długo nieprzyjaźń dzieliła, poważać się nawzajem powinny. Zyskaliście mój szacunek. Obowiązuję się uroczyście szczęście narodu waszego utwierdzić." Po tych słowach oddał Aleksander naczelne dowództwo nad legionistami, bratu swemu Konstantemu. Zabawiwszy jakiś czas w Paryżu, car Aleksander, żegnając się Polakami, zachęcając wojsko do powrotu do Polski, obiecując jej granice przywrócić w dawnych rozmiarach, pospieszył z powrotem do Petersburga.

Dąbrowski na tak wspaniałomyślną odezwę cara, zwołał rozkazem dziennym wszystkie wojska polskie pod chorągwie 13-go maja 1814 r., wysyłając wprzód 10 czerwca Władysława Ostrowskiego do Petersburga z prośbą o zupełną rękojmię dla przyszłego bytu ojczyzny. Ostrowski stanął na miejscu 4 sierpnia, a po przeczytaniu prośby Dąbrowskiego, Aleksander dobywając do połowy pałasz oficera polskiego, rzekł: "Tem żelazem przetnę węzeł, który mi tamował odbudowanie Polski!"

Rozpoczął się powrót legionistów. Od lipca aż do września przybywało wojsko polskie z całej Europy po nieudanych zamiarach, do Warszawy. Witali je że łzami radości mieszkańcy Warszawy, witali je i Rosyanie. Dnia 9 września przybyły ostatnie oddziały legionistów, prowadząc ze sobą zwłoki bohatera, księcia i naczelnika legionów, Józefa Poniatowskiego. Nad zwłokami zabierali mowy: Woronicz, Sokolnicki, Linowski. "Żył dla ojczyzny, umarł dla sławy", rzekł Linowski, a obróciwszy się w końcu do obecnych Rosyan, tak się odezwał: "Przedstawiłem wam obraz prawego Polaka. Pamiętajcież, że możecie mieć z nas braci, nigdy dobrowolnych niewolników!"

Aleksander pozyskawszy sobie w ten sposób Polaków, postanowił udać się do Wiednia, aby przygotować materyał do kongresu, mającego na celu ostateczny rozbiór Księstwa Warszawskiego. Z początkiem września 1814 r. Aleksander spiesząc na kongres, spotkał się z delegacyą polską na wschód od Warszawy, na której czele był wojewoda Kicki. Car tym razem nie chciał się pokazywać w stolicy, sądząc że już dostatecznie udało mu się uwieść Polaków, aby popierali go na kongresie, obrał podróż na Kraków. Delegacya w imieniu Warszawy oświadczyła się za carem jako królem polskim. Żegnając delegacyą, która z nim szła kilkadziesiąt mil, nie szczędził Aleksander przymileń, obietnic, zaręczeń. Ks. Adam Czartoryski pospieszył za nim do Wiednia, gdzie oddano mu osobną kancelaryą polską. Niebawem zjawił się tam i Kościuszko, aby pomódz upadającej pod przemocą sprawie narodowej.

Nareszcie 25 września 1000 strzałów armatnich ogłosiło przybycie Aleksandra do Wiednia. Zjechali już wszyscy królowie Europy, którzy brali udział w wojnie napoleońskiej: rosyjski, austryacki, pruski, szwecki, hiszpański, portugalski, angielski i francuzki, w celu naprawienia gwałtów, wymierzenia sprawiedliwości, zaprowadzenia pokoju, porządku, "prawa", wykluczając Polaków jako zawojowanych.

Któryż naród więcej, niżeli Polacy spodziewać się miał prawa od tych zapowiedzeń? Któryż większe niż oni, miał prawo do oddania im sprawiedliwości? Któremuż większy gwałt wyrządzono? Któryż tyle w ostatnich wojnach wycierpiał, walcząc we wszystkich szykach i przelewając potoki krwi na tylu polach?

Przygotowawszy więc odnośne plany do kongresu, cztery wielkie mocarstwa: Rosya, Prusy, Austrya i Anglia, odroczyły otwarcie kongresu do 1-go listopada 1819.

Pierwszą pod obrady oddano Polskę, która z zawiązanemi ustami miała zostać skazaną na zagładę, na łupieztwo. Rozpoczęły się obrady. Trzy mocarstwa: Austrya, Francya i Anglia oświadczały się początkowo za wolną, oddzielną Polską; dwa: Rosya i Prusy sprzeciwiały się stanowczo tej myśli. Debaty przybierały od czasu do czasu tak groźny stan między mocarstwami, że już gotowano się do nowej wojny przeciw Rosyi i Prusom. Aleksander uśmierzając obietnicami rozgorączkowaną Warszawę, trwał w swej polityce aż do końca. Zasłużeni jenerałowie w legionach jak: Kniaziewicz, Wojczyński, Paszkowski i wielu innych, widząc na co się zanosi, do jak zgubnej dla Polaków przyszłości prowadzi polityka cara, opuścili szeregi. Sami żołnierze zaczęli się niecierpliwić i wołać na Dąbrowskiego: "Po co nam się zbierać każesz, jenerale? Zakrwawionych serc naszych nie zhańbimy obelgą, byśmy się uzbrajać mieli, nie wiedząc dla czego?"

Konstanty widząc uwalniające się od służby wojska, niezadowolenie między szeregami, ogłosił odezwę do żołnierzy w tych słowach: "Zbierajcie się, bądźcie gotowi do poparcia kosztem krwi waszej zamiarów potężnego opiekuna Aleksandra. Tym tylko sposobem pozyskacie ów błogi stan, który inni wam przerzec, a on sam ubezpieczyć może."

Wśród tych kabalistycznych okoliczności, gdy targowano się o Księstwo Warszawskie, kto ma więcej dostać, zbliżył się dzień 13 stycznia 1815 r. Uwieńczoną w kwiaty ofiarę, Polskę, wzięli oprawcy pod nóż. Podzielono się ostateczną spuścizną narodu. Rozszarpano Księstwo Warszawskie na trzy części. Zachodnią część pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, otrzymały Prusy; Galicyą zabrała Austrya, a największą część, składającą się z 8 województw nadwiślańskich: Krakowskie, Sandomierskie, Kaliskie, Lubelskie, Mazowieckie, Płockie, Podlaskie i Augustowskie, dostała się carowi. Kraków i Toruń zostały tymczasem miastami wolnemi.

Stało się więc wszystko, co się najgorszego stać mogło; kongres wiedeński zgodził się ostatecznie na trzeci rozbiór Polski przez trzy mocarstwa, wbrew podarciu praw europejskich. Ostateczny rozbiór Polski stawia światu przykład narodu odartego z własności, pozbawionego politycznego bytu bez najmniejszego powodu. Upadek narodu polskiego wiecznie oskarżać będzie zbrodnię Moskwy, zdradę Prus, podłe przystąpienie Austryi, głupią obojętność Europy, za którą kiedyś ciężko odpokutuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ceny Targowe.

Chicago, 17-go listop., 1896.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	77⅛—79½
Zimowa No. 2 czerwona	84⅛—87
" No. 3 "	81
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	25—26
No. 2 żółta	24¾ 25⅛
Owies, buszel	
No. 2.	18⅞—19
No. 3.	16—19
Zyto, buszel	
No. 2.	36½—37
Jęczmień	25—37
Wieprzowina, 100 f.	7.95—8.15
Zebra, 100 funtów	3.92½—3.05
Smalec 100 funtów	4.32½—4.42½
Mąka:	
Winter patents beczka	4.10—4.45
Straights	3.85—4.05
Spring patents	4.10—4.45
Piekarska, worek 196 ft.	2.60—3.10
Żytnia	2.25—2.50
Siemiona, 100 funtów	
lniane	72½—83
koniczyna	4.00—8.00
tymotka	2.10—2.40
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.50
No. 1	8.50—9.50
No. 2	7.00—7.50
No. 3	5.50—6.00
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	7.00—7.50
No 2	6.00—6.50
No 3	5.00—5.50
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	5.50—6.00
Ospa (bran)	7.00
Jarzyny:	
Kapusta, 100 główek	3.00—4.00
Kalafiory, beczka	3.00—3.50
Ćwikła, beczka	50—60
Cebula miech	75—1.00
Zielona kukurydza miech	12½—15
Zielony pieprz cay. 1½ b.	75—1.00
Sałata, case	25—30
Selera, pęczek	15—20
Redyski, tuzin pęcz.	30—35
Ogórki, tuzin	50—60
Pomidory, buszel	50—60
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	75—1.00
Banany, pęk	.75—1.00
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Pomarańcze, pudło	2.50—3.00
Winogrona,	
Ohios, koszyk	7½—8
Concord, koszyk	7½—8
New York	7½—8
Borówki, beczka	4.50—4.75
Masło:	
Creamery, ft.	19
Dairy	17—18
Packing	9—9½
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	—8½
Kury, funt	7½
Kurczęta	8
Kaczki, funt	9—9½
Gęsi, tuzin	4.00—6.75
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	3.00—3.50
Kuropatwy "	4.00—6.00
Przepiórki "	2.50—3.00
Bekasy "	1.50
Plover, złote, "	1.50
Szynki sarny funt	15—16
" niedźwiedzia	13
Ser: Young America	9—9¼
Twins	8½—9
Cheddars	8—8½
Brick	6¼—6½
Szwajcarski	8½—9
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	18—18½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	7—7½
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—22
Burbanks, bu.	22—24
Peerless	17—20
Kansas Rose bu.	19—21
Słodkie kartofle beczka	1.65—1.75
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	92½—.95
Kidney, czerwony bu.	1.15—1.20
Lima, 100 funtów,	2.50—2.60
Groch, buszel	50—1.10
Bydło, sto funtów:	
Woły 1,200 do 1,400 f.	5.00—5.30
Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów	4.70—4.75
Zwykłe woły	3.80—4.15
Zachodnie krowy i jałówki	2.25—3.30
Texaskie woły	2.75—3.50
" krowy i byki	1.85—2.75
Wyborne krowy i jałówki	2.80—3.65
Krowy 600 do 900 funtów	1.40—2.30
Cielęta	3.75—6.00
Świnie 100 funtów:	
Wyborne	3.55—3.60
Zwyczajne	3.20—3.40
Sortowane 180 do 140 funtów i mniej	3.55—3.65
Najtańsze	1.90—3.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.10—3.35
Zachodnie	2.85—3.20
Jedno roczne	3.25—3.60
Jagnięta wiosenne	2.00—3.80
Wyborne jagnięta	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8
No. 2, " "	7
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	8—10
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
" " nie myta	11—13

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.18 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 31,620 funtów masła; sprzedano: 25,920 funtów po 20; 3,780 funtów po 20⅛ funt.

---

* Z Chin donoszą, że trumna Li Hung Czang'a, która jemu towarzyszyła dokądkolwiek bądź się był udał, nawet i na koronacyą cara moskiewskiego — spaliła się niedawno temu w pożarze na pokładzie parowca.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 12 listopada. — Tak marynarka jak i siły zbrojne lądowe na wybrzeżu atlantyckim zostawają postawiane w porządek wojenny, w tym celu, aby nie być nieprzygotowanym w razie wybuchnięcia wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią.

Jest rzeczą znaną, że prezydent Cleveland nie szuka żadnej sposobności aby pomódz rewolucyonistom, owszem zachowuje się tak, ażeby swemu następcy panu McKinley'owi nie zostawił w spuściznie wojny zagranicznej.

Zapatrywania się p. McKinley na kwestyą kubańską są tu dobrze znanemi. Pan McKinley jest przekonania, że rewolucyonistom kubańskim trzeba podać dłoń pomocy — jednak mimo tej sympatyi wątpliwem jest aby p. McKinley pragnął wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią. Jeźli przyjdzie do wojny to jedynie z żądania jej ze strony Hiszpanii.

W Wydziale Stanu opinia panuje, że walka na Kubie jest walką decydującą i jeźli Weyler zostanie pobitym, to może przyjść do wojny Ameryki z Hiszpanią albowiem Hiszpania będzie chciała klęskę na Kubie zasłonić wojną ze Stanami Zjednoczonymi. Z drugiej strony jeźli Weyler pobije kubańskich rewolucyonistów, to nie przyjdzie do tej wojny, bo Hiszpania w każdym razie zostałaby pokonaną.

Washington, D. C., 13 listopada. — Arsenały w Watertown nie były nigdy tak czynnymi od czasów niepamiętnych jak są dzisiaj. Praca postępuje nietylko we dnie i w nocy ale i przez dnie niedzielne.

Również rozporządzono aby czemprędzej się spieszono z dokończeniem ufortyfikowań w Charleston, S. C., i w innych miejscowościach nad-atlantyckich, tak, że ludność w tych miejscach uważa, że poważne są przyczyny dla czego ten pospiech został nakazanym a o których to przyczynach wysocy urzędnicy w Wydziałach Wojny i Marynarki milczą.

Washington, D. C., 13 listopada. — Nie małej sensacyi sprawiło wyjście na jaw, że Hiszpania daje swemu ministrowi De Lome około $200.000 rocznie na opłatę i utrzymanie szpiegów po całej Ameryce. Wiadomem było, że przy każdej ambasadzie i legacyi są utrzymywani szpiedzy, lecz aby tak ogromną sumę Hiszpania w Ameryce wydawała nie było wcale wiadomem.

Washington, D. C., 14 listopada. — Rząd potrzebuje najmniej 30 milionów dolarów przychodu na rok więcej. Jest propozycya aby na przyszłej sesyi kongresu podnieść podatek od piwa. Obecny podatek wynosi 92½ centa od beczki, czyli jednę-piątą centa od szklanki. Dochód z tego źródła w roku ubiegłym wynosił $31,000,000. Gdyby podwojono ten podatek, przychód podwoiłby się i rząd miałby dosyć pieniędzy i uniknąłby niedoboru.

AMERYKA.

Udławił się przy kolacyi.

New York, 6 listop. Kawał mięsa stanęło w gardle Ryszarda Nash, z pn. 201 E. 73-cia ul., wczoraj wieczorem przy spożywania kolacyi — i zadusił się na śmierć. Powrócił z pracy ze stajen kolei ulicznej "Third ave. Railroad Co." o godzinie 6 wieczorem. Jego córka, Mary, przyrządziła bifstek na kolacyą, do której zasiadł z panią Murray, która przybyła w odwiedziny.

Zaledwie zaczęli jeść kolacyą, gdy naraz Nash wstał od stołu i udał się w kąt izby. Córka i pani Murray zaraz spostrzegły że się dławi i pospieszyły z ratunkiem jak umiały. Nash począł coraz to ciężej oddychać i słabnął z każdą chwilą.

Córka wybiegła i przywołała dr. Stein, który w tej chwili przejeżdżał w swoim powozie. Lekarz usiłował wydobyć kawał mięsa za pomocą narzędzia, które miał ze sobą, lecz napróżno, nie mógł dosięgnąć. Wtedy posłano po ambulans do szpitala presbyteryańskiego oraz przywołano do pomocy doktora Cook. Obydwaj lekarze nożami otworzyli gardło, lecz pacyent już był bez przytomności i wkrt ce skonał z zaduszenia się.

Pani Nash, żony, nie było podówczas w domu, i o szczególnej śmierci męża dowiedziała się dopiero po kilku godzinach, gdyż późno wró ciła do domu.

Nowi gubernatorzy.

Na wyborach prócz nominatów na prezydenta i wiceprezydenta i innych, głosowano na 24 gubernatorów we 45 Stanach amerykańskiej Unii. Gubernatorami wybrani zostali:

COLORADO
Alva Adams, Pop.
CONNECTICUT
Lorrin A. Cooke, Rep.
DELAWARE
Ebe. W. Tunnell, Dem.
IDAHO
F. Steunenberger, Pop.
ILLINOIS
John R. Tanner, Rep.
INDIANA
James A. Mount, Rep.
KANSAS
John W. Leedy, Pop.
MASSACHUSETTS
Roger Wolcott, Rep.
MICHIGAN
Hazen S. Pingree, Rep.
MINNESOTA
David M. Clough, Rep.
MISSOURI
Lawrence V. Stephens, Pop.
MONTANA
Robert B. Smith, Pop.
NEBRASKA
Silas A. Holcomb, Pop.
NEW HAMPSHIRE
George A. Ramsdell, Rep.
NEW YORK
Frank S. Black, Rep.
NORTH CAROLINA
D. L. Russell, Rep.
NORTH DAKOTA.
Frank E. Briggs, Rep.
SOUTH CAROLINA
W. H. Ellerbe, Pop.
SOUTH DAKOTA
Amund O. Ringsrud, Rep.
TENNESSEE
R. L. Taylor, Pop.
TEXAS
Charles A. Culberson, Pop.
WASHINGTON
John R. Rogers, Pop.
WEST VIRGINIA
George W. Atkinson Rep.
WISCONSIN
Edward Scofield, Rep.

Z powyższych 13 jest republikaninami, 10 popokratami i 1 demokrata.

Zabity przez byka.

Los Angeles, Cal., 6 list. H. R. Moon został zabity dzisiaj rano przez byka w Buena, Park. Około 7 godz. rano. Moon, według codziennego zwyczaju usiłował wyprowadzić zwierzę na pastwisko. Już kilka razy poprzednio nie mało miał kłopotu z bykiem, lecz zawsze udało mu się zwierzę pokonać w kontrolę. Dzisiaj rano jednakowoż, byk — który został pozbawiony rogów —nagle powalił Moon'a na ziemię i począł skakać po nim z wściekłą furyą. Powalony Moon z początku wołał o pomoc, lecz nikt się nie pojawił, i wkrótce skonał pod kopytami rozjuszonego byka.

Pani Moon czekała długi czas na powrót męża i gdy się jej zaczęło dłużyć, wyszła zobaczyć gdzie się znajduje. Gdy znalazła trup męża strasznie poszkaradzony o mało co nie straciła zdrowych zmysłów.

Moon był starym żołnierzem; odbył całą kampanią Wojny Domowej w 116 tym pułku piechoty Stanu Indiana. Kilka lat temu przybył do południowej Californii z Logansport, Ind. Liczył lat 55. Pozostawia liczną rodzinę. W całej okolicy cieszył się ogólnym szacunkiem.

Zatonięcie skunera "Waukesha."

Muskegon, Mich., 8 list. — Skuner (trzy-masztowy żeglowiec) "Waukesha" utonął podczas burzy minionej nocy. Z załogi sześciu znalazło mokry grób w głębinach jeziora i jeden tylko człowiek ocalał. Okazuje się, że kapitan skunera był mocno pijanym i nie chciał ani słuchać, gdy załoga prosiła go aby zawinął do portu. Jezioro było bardzo burzliwem i wszelkie usiłowania aby spuścić kotwicę o milę od lądu były nadaremnemi. Na ostatku załoga wywiesiła sygnały proszące o ratunek — lecz to nic nie pomogło.

Gdy się już zaczęło ściemniać, na stacyi-ratunkowej dostrzeżono skuner, który poznano jako "Waukesha" dający sygnały o parowczyk. O g. 9ej widziano jeszcze światło na skunerze. O g. 1:30 dzisiaj rano doniesiono z wybrzeża, że bałwany wyrzucają szczątki jakiegoś statku na brzeg. Kap. Woods natychmiast udał się na wybrzeże i znalazł jednę deskę z namalowaną nazwą "Waukesha." W tym czasie ze stacyi ratunkowej dano znać, że po wodzie płyną resztki jakiegoś okrętu. Wkrótce potem na jednej desce spostrzeżono rozbitka, który lubo niemal wyczerpany ze sił, jednak trzymał się jej silnie. Był to jeden z majtków skunera, jedyny który się wyratował. Gdy przyszedł do przytomności, opowiedział, że kapitan był bardzo pijanym, jak również jego "towarzysz" i jeden majtek imieniem Fred. Okręt z powodu wybitych dziur, nabierał coraz to więcej wody i mimo pumpowania jej, poszedł na dno.

Wniósł nieszczęście do rodziny.

San Francisco, Cal., 7 list. Fryderyk Vellmann, alias Frank Vallens, fałszerz chicagoski, który został ułaskawiony z Stanowego więzienia w Joliet przez gubernatora Altgelda w roku 1894, wniósł nieszczęście do domu Jana Mathias, zamożnego hodowcy bydła, mieszkającego w miasteczku Beaverton, w Stanie Oregon.

Vellmann przybył na farmę Mathias'a mniej niż rok temu i dostał zatrudnienie jako parobek pod nazwiskiem Vallens. W rodzinie Mathias'a były dwie córki: Helena i Gertruda, liczące odnośnie 21 i 23 lat. Vellman, który jest przystojnym, schlebiającym człowiekiem giętkiego języka, umiejący zaśpiewać i interesujące historyjki opowiadać, wnet pozyskał serce i wzajemność Gertrudy, i oboje pobrali się kilka miesięcy temu. Lecz wkrótce po ożenieniu się, zaczął źle się obchodzić z młodą żoną i na dobitkę ubiegłej niedzieli uciekł z siostrą żony Heleną, zabierając przytem farmerowi Mathias $80 gotówki.

Po za sobą pozostawił papiery, z których się dowiedziano, że został ułaskawiony z domu karnego w Joliet w r. 1894, do którego został skazany na 3 lata więzienia za fałszowanie podpisów, lecz że wkrótce po osadzeniu w więzieniu został ułaskawiony przez gubernatora Altgelda. Papiery te dalej wykazały, że jest Niemcem; że jego prawdziwe nazwisko jest Fryderyk Vellmann, i że ma żonę i dwoje dzieci żyjących w Chicago.

Inżynierzy odbyli inspekcyą olbrzymiego mostu, który buduje p. Rudolf Modrzejewski.

Davenport, Iowa, 7 listop.— Przeszło 100 znakomitych inżynierów-cywilnych, w towarzystwie swych żon i członków rodziny i innymi gośćmi, przyjęło zaproszenie od "Rock Island & Western Towarzystwa Inżynierów - Cywilnych" na inspekcyę podwójno torowego i drożnego mostu obecnie się budującego. Most ten buduje kompania kolei żelaznej "Chicago, Rock Island & Pacific" i rząd amerykański po nad rzeką Mississippi pomiędzy miastami Davenport i Rock Island.

Specyalny pociąg, który powiózł zaproszonych do Davenport, składał się ze 4 wagonów i prywatnego wagonu naczelnego inżyniera kolei żelaznej p. Parker.

Pociąg wyjechał z Chicago o 8:10 dzisiaj rano i przyjechał do Rock Island o 12:10 po poł., podróż więc trwała tylko 4 godziny. Za przybyciem do Rock Island wszyscy zjedli pośpieszną przekąskę w hotelu Harper House. Potem rozpoczęto inspekcyą mostu. Jest niemal skończonym i będzie jednym z najpiękniejszych mostów na rzece Mississippi. Lokacya jego znajduje się na miejscu starego mostu, który pobudowanym został w roku 1873 a który uznano za niedostateczny.

Firma Geo. P. Nichols & Co. z Chicago dostawiła całą maszyneryą w budowie mostu a rysunki wykonał naczelny-Inżynier p. Modrzejewski, który równocześnie jest superintendentem całej budowy.

Trzy osoby utopiły się.

Wilkes Barre, Pa., 6 list. — W miejscowości Old Forge, niedaleko ztąd, utopiły się trzy osoby. Pani William'owa Mc Carthy, ze Scranton, która przybyła tutaj na wizytę, wzięła dwoje swoich wnucząt: Małgosię liczącą lat 2 i May 4 lata na przechadzkę. Stara babusia chciała przebyć rzekę i pochodzić z dziećmi w borku na drugiej stronie rzeki; i w tym celu musiała wstąpić na most kolejowy "Erie & Wyoming Valley" kompanii. Gdy weszła na most nie było widać żadnego nadjeżdżającego pociągu i myślała, że bezpiecznie przejdzie na drugi brzeg. Znajdowała się z dziećmi niemal na środku mostu, gdy naraz na skręcie ukazał się szybko pędzący pociąg frachtowy. Stara babusia ogromnie się zestraszyła i w usilowaniu stanięcia na podpierającym szyny słupie murowanym,ześlizła się i wpadła do wody wraz obiema dziećmi, które trzymała w ramionach. Maszynista Decker i palacz Young zobaczyli przypadek, lecz nie mogli nadbiedz z pomocą z powodu szybkiego pędu lokomotywy. Rzeka jest głęboką, wezbrana niedawno spadłemi rzęsistymi deszczami i bieg miała bardzo szybki. Przez jakie minutę stara babusia zdołała utrzymać się na powierzchni i kolejnicy widzieli jak usiłowała trzymać dzieci nad wodą. Potem jednak zanurzyła się w wodę wraz z dziećmi i wszyscy troje znikli. Maszynista i palacz czemprędzej dali znać o nieszczęściu do Old Forge i mieszkańcy w wielkiej liczbie podążyli do miejsca strasznego nieszczęścia, lecz dotąd usiłowania ich odnalezienia topielców były daremnemi.

Nowa droga do bieguna północnego.

Lawrence, Kansas, 13 listopada. — Co dopiero powrócił profesor L. L. Dyche, arktyczny eksplorator, po pobycie pięcio-miesięcznym w Alasce, gdzie poszukiwal mamalów dla uniwersytetu Stanu Kansas. Oświadcza on, że pobyt jego tamże był wysoce pomyślnym.

Gdy go zapytano o przejście do bieguna północnego drogą Alaski, profesor Dyche rzekł, że uważał drogę tę za zupełnie możliwą i że jego kapitan okrętowy i łowcy wielorybów powiedzieli mu, iż jest zupełnie możliwem często dotrzeć 88 stopni dalekości w północ i że nadejdzie pora, kiedy będzie można swobodnie popłynąć do samego bieguna z powodu zmieniania się pozycyi lodu.

Szkielety ludzkie w pieczarze.

Louisville, Ky., 6 listopada. — Sztrasznego odkrycia dokonał w jednej pieczarze w powiecie Breckenridge blizko Constantine pewien młodyczłowiek nazwiskiem Drane, który zbadał ją aż do głębokości 67 stóp i znalazł w niej izbę 10 lub 12 stóp w kwadrat a w tej izbie znaczny depozyt, który spadł z wierzchu. Gdy kijem pogrzebał w tym depozycie, znalazł siedm ludzkich czaszek, dobrze przechowanych a ósmą czaszkę częściowo nadpsutą. Z komory tej pieczary więcej jak pełną beczkę wydobyto kości ludzkich. Nie zrobiono starań żadnych, czy te depozyty, na 5 do 4 stopy głębokie, nie zawierały więcej ludzkich szkieletów.

Gazeta "Elizabethtown News" podaje, że mniemanie jest iż ludzkie te istoty były ofiarami bandy morderczej John'a A. Murrell. Banda ta miała swoją kwaterę gdzieś w pobliżu Constantine i operacye tej bandy rozciągały się wzdłuż Mississippi przez cały Tennessee i Kentucky aż do północnej części Indiany. Wielu starych ludzi pamięta dnie grozy za czasów tej bandy.

Ukąszony przez tarantulę — jadowitego pająka południowego.

Albany, N. Y., 6 listopada. — Edward Myers, z pn. 6 Oak ul., właściciel ulicznego składu owoców blizko Delaware & Hudson dworca na niższym Maiden Lane, zadziwił i w zdumienie wprawił cały tutejszy świat lekarski wyzdrowieniem z trującego ukąszenia tarantuli — czyli olbrzymiego pająka południowego. Pan Myers powrócił do swojego ulicznego składu owoców z ręką na temblaku. Ramię całe ma spowinięte w naolejowanym jedwabiu i wacie i chociaż upłynęło już 8 dni od czasu ukąszenia, ramię nie daje znaku życia. Przedwczoraj dopiero po raz pierwszy udało mu się poruszyć palcami ręki.

Blizko dwa tygodnie temu tropikalny pająk wrzucił swoją trującą substancyą w system Myers'a. Sprzedał on co dopiero tuzin bananów i wyciągał z pęku tego owocu słomę. W tem coś spadło na powierzchnią jego prawej ręki. Spojrzał i zobaczył że był to ogromny pająk. Był tak dużym jak srebrny dolar. Zmiótł go i zadepnął nogą. Pająk ten był tarantulą.

Pan M. wiedział o niebezpieczeństwie jadowitego ukąszenia tarantuli, lecz ponieważ nie poczuł żadnego ukłócia, już więcej na to nie zwracał uwagi. Dopiero w trzy godziny później poczuł, że został ukąszonym. Ramię jego spuchło do potrójnej wielkości i szczerniało tak jak węgiel. Czemprędzej pospieszył do ofisu doktora Trego, który bez zwłoki zrobił okłady z gorącego sukna a następnie te zastąpił okładami z siemienia lnianego.

Przez 8 dni i 8 nocy pan Myers pielęgnował swoje zatrute ramię bez zmrużenia oka i bez odrobinki pożywienia. Żył na wódce i znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Gdyby p. Myers był człowiekiem oddawającym się piciu rozpalających napojów, dzisiaj byłby już w grobie. Lecz ponieważ zawsze był zupełnym wstrzemięźliwcem, tym razem wódka ocaliła mu życie. Wódka podtrzymywała go gdy nie mógł przyjąć wcale żadnego pokarmu.

Dwa razy spuchłe ramię zostało przekłótem i za każdym razem pól-kwarty czarnej krwi wyszło z niego. Dr. Trego zajął się z wielką pieczołowitością tym przypadkiem i dzięki jego biegłości wyratował swo jego pacyenta od złożenia do grobu.

Po ósmym dniu choroby p. Myers począł przychodzić do siebie. Mógł już spać i apetyt zaczął mu wracać stopniowo. Spuchnięcie powoli znikało i czarna ręka poczęła stawać się coraz to bardziej białą. Gdy Myers przekonał się, że życie mu uratowano, począł się obawiać czy nie utraci ramienia. Zapewniono go że jeźli będzie bardzo ostróżnym to nie utraci, inaczej łatwo może nastąpić zatrucie krwi i wtedy nie tylko utraci ramię ale i życia się pozbawi.

Ma wiele żyjących żon.

Paducah, Ky., 12 list. Pewien J. H. Hart znajduje się w więzieniu powiatowem pow. Graves w Mayfield osadzony za wielożeństwo. Sześć z żyjących ośm żon i czworo dzieci przybyło tutaj aby być obecnemi na jego procesie. Lubo Hart nie ma pociągającej powierzchowności, wiadomem jest, że się ożenił z 10 niewiastami, nieuzyskawszy od żadnej sądowego rozwodu. Jego matrymonialne doświadczenia są we czterech Stanach. Liczy lat 48, jest łysym i nogi ma pałękowate.

Dzisiaj trzy z jego żon — jedna z Missouri, druga z Tennessee a trzecia z Kentucky — przybyły tutaj. Jedna miała na ręku niemowlę a druga prowadziła chłopczyka za rękę a trzecia "pani Hart" wkrótce powiększy liczbę Hart dzieci. Wszystkie trzy złożyły mężowi wizytę w więzieniu i nie tylko nie czuły się zaambarasowanemi lecz wesoło i gadatliwie ze sobą rozmawiały. Kilka z ofiar wielożeńcy stanęło w ednym i tym samym hotelu.

Hart nie wypiera się wcale wielożeństwa, owszem cieszy się, że miał takie względy u licznych łatwowiernych białogłów.

Chciał spalić kobietę żywcem.

Valparaiso, Ind., 13 listopada. Wczoraj wieczorem "Mc Kinley klub niewiast" w De Matte odprawił wielki mityng ratyfikacyjny i na programie znajdowało się, iż wielki ogień zostanie wznieconym z logsów i drzewa podarowanego przez okolicznych farmerów. Zwolennicy Bryan'a cierpiący na rozpacz z pobicia ich kandydata, pogrozili, że niewiastom sprawią awanturę. W czasie największego entuzyazmu jakiś stronnik Bryan'a z okolicy bagien Kankakee pochwycił panią Rosey, żonę agenta kolei żelaznej "I I&I", i cisnął ją w sam środek palących się logsów. Przez dobrą chwilę całe zgromadzenie aż oniemiało z przerażenia, lecz po ochłonięciu kilku skoczyło w stos i panią Rosey wyratowało z męczeńskiego całopalenia. Ogień popalił wszystkie suknie niewiasty i ją strasznie popalił po całem ciele. Nieznany stronnik Bryan'a uciekł w zamieszaniu.

Nieszczęsna liczba "13" i "piątek".

Przesąd u Amerykanów, a i u innych narodowości także, zdaje się pochodzić z źródła doświadczeń. Przesąd co do liczby 13 jest ten, że 13 jest nieszczęśliwą cyfrą a szczególnie jest nieszczęśliwem dla 13 osób zasieść do stołu, i w takim razie ta osoba, która najpierwsza wstanie od stołu, umrze w przeciągu jednego roku. Przesąd ten pochodzi od Wieczerzy Pańskiej, przy której 13 osób było obecnych. Judasz, który najpierwszy wstał od stołu, wyszedł i powiesil się.

Przesąd do piątku jako do dnia nieszczęsnego powstał z tego, że dzień ten jest "dniem wisielców". A to znów powstało z tego, że ukrzyżowanie Pańskie miało miejsce w piątek.

Każdy jeden wie, że przesąd co do zasięścia 13 osób do stołu istnieje do dziś dnia. Często się zdarza, że liczbę osób zasiadających do stołu albo się zmniejsza albo powiększa, aby tylko nie mieć nieszczęsnej liczby 13. Również ta sama obawa, lub przesąd istnieje co do piątku; ogólnie nikt nie lubi zaczynać coś ważniejszego w piątek. W dzień ten prawie nigdy nie bywają odprawiane śluby i wesoła i nikt nie lubi puszczać się w piątek w podróż.

Co do historyi, niektóre wielkie nieszczęścia wydarzyły się w piątek, oraz i zdarzenia ważne, jak np. zdrada Arnold'a, upadnięcie fortu Sumter w Wojnie Domowej, zamordowanie prezydenta Lincoln'a. Z drugiej strony wiele pomyślnych wydarzeń było w piątki jak np. odkrycie Ameryki, przypłynięcie "Mayflower", urodziny Jerzego Washington'a, poddaniesię Bugoyne'a i poddanie sięCornwallis'a.

Za wielka szafa stalowa.

Miasto Brooklyn, N.Y., jest w tem samem położeniu co człowiek, który kupił fortepian i musiał dom częściowo rozebrać ażeby instrument dostać do mieszkania. Miasto Brooklyn kupiło "sejf" olbrzymi, największy jaki kiedykolwiekbądź zrobiono, ważący 22 ton, 91 cali wysoki, 134 cali długi i 46 cali głęboki, dla wydziału kontrolera miasta. "Sejf" ten czyli szafa ogniotrwała, znajduje się na nieustannej wystawie na ulicy, albowiem jest za wielkim na bramę ratusza. Część wchodu będzie musiała zostać rozebraną ażeby szafę dostać do gmachu.

Niedobra żona powodem szaleństwa męża.

Snohomish, Wash., 13 listopada. — Jan Fock, zamożny farmer mieszkający w Traflon, niedaleko ztąd, który stracił zdrowe zmysły gdy się dowiedział, że żona była mu niewierną, spalił swój dom i w nim na popiół także spaliło się jego najmłodsze dziecię. W tym czasie żona zabrała dwa starsze dzieci i z niemi i kochankiem uciekła w świat.

Fock przez długi przeciąg czasu był nieobecnym w domu na wyprawie połowu ryb. Powrócił do domu niespodzianie kilka dni temu i się przekonał o zachowaniu żony. Począł się tak tem martwić, że wkrótce oszalał i stał się gwałtownym. Wczoraj wszedł do domu i siekierą porąbał wszystkie meble i sprzęty w domu. Potem podpalił dom, w którym zamknął się z najmłodszem dzieckiem.

Sąsiedzi spostrzegli, że dom gore i w ich usiłowaniach przytłumienia płomieni spostrzegli, że obłąkany farmer znajduje się wewnątrz. Gdy go usiłowali wyprowadzić walczył jak opętany. Po strasznej walce udało się im go skrępować i uprowadzić, lecz dziecię zginęło w płomieniach.

Nieobecność męża przyczyną obłąkania.

Fall River, Mass., 13 listopada. — Czterech członków francuzko-kanadyjskiej rodziny żyjącej w przedmieściu Maplewood oszalało.

Dr. Cottel obawiając się o możliwość zajścia tragedyi, posłał po policyą aby ta się zajęła obłąkanymi.

Gdy policyanci przybyli, znaleźli dom zamknięty na klucz, lecz mogli dokładnie słyszeć przeraźliwe krzyki obłąkanych wewnątrz. Ponieważ szaleni odmówili otworzenia drzwi, jeden z policyantów własnem kluczem otworzył. Użyć musieli siły aby pokonać obłąkanych. Dwie osoby zabrali na stacyą, tj. matkę p. Agnieszkę Champoux i córkę Albinę. Inne dwie osoby pozostawili w domu.

Okazało się, że mąż wyszedł w kraj za pracą i nikt nie wie gdzie się obraca. Długa nieobecność i nieświadomość o nim tak całą rodzinę niepokoiło, że wszyscy wpadli w obłęd umysłowy.

Dziecko umarło z połknięcia jaszczurki.

Henderson, Ky., 13 listopada. — 9-letnia Julia Parsons, córka farmera mieszkającego w Hitesville, w powiecie Union, umarła dzisiaj po silnym napadzie kaszlu. Okazało się po jej zgonie, że w czasie śmierci miała w gardle zwierzątko podobne do jaszczurki 5 cali długie. W męczarniach śmiertelnych, dziewczynka stała się całkiem czarną na twarzy. Od kilku tygodni chorowała i leczono ją na niewiadomo co, lecz teraz się wykryło że miała w sobie jaszczurkę. Mniemanie jest, że zwierzątko to połknęła przy piciu wody ze studni i prawdopodobnie miała je w żołądku od paru miesięcy.

Przeciwność rodziców powodem tragedyi.

Elsberry, Mo., 13 listopada. — Dzisiaj popołudniu, bez żadnego znaku ostrzegającego, pani Abnerowa Cox strzeliła dwa razy do męża, raniąc go śmiertelnie a potem tą samą bronią sama sobie życie odebrała. Znajomi jej opowiadają, że cierpiała na częściowe pozbawienie zdrowych zmysłów spowodowane tem, że rodzice jej przeciwnymi byli jej zamążpójściu i od czasu wyjścia za mąż, 7 lat temu, nie traktowali jej jako córki.

Konwencya żydówek w New York'u.

Na pierwszą konwencyą "Narodowej Rady Żydowskich Niewiast" zjechały się żydówki z różnych stron Ameryki.

Konwencya rozpoczęła się w niedzielę wieczorem dnia 15 bm. w Tuxedo, nar. 59-ei ul. i Madison ave., w New York City.

Przybyły reprezentantki przedstawiające 48 miast w Stanach Zjednoczonych i dwa miasta w Canadzie.

Na pierwszą sesyą przybyło około 1,000 osób.

Prezydentką "Rady" jest pani H. Salamon, z Chicago.

Konwencya potrwa kilka dni.

Nasz stary kapitan kosynierów w Texas.

Pan Paweł Freund, dzisiaj zamożny kupiec w Columbia, w powiecie Brazoria, Texas, a były waleczny kapitan kosynierów w powstaniu polskiem, w dniu 23 Listopada obchodzić będzie uroczystość ukończenia 66 lat pożycia.

Pan Freund, lubo wyznania mojżeszowego, jest jednym z prawdziwych Polaków-patryotów, którzy życie nastawili dla sprawy ojczystej a dzisiaj szczerą poradą i uczciwym słowem, oraz nieposzlakowanem pożyciem i prowadzeniem się, jest pomocą i wzorem dla młodszych.

Dzielnemu panu Freund zasełamy życzenia dożycia lat Matuzalowych w gronie dzieci i wnuków, przyjaciół i znajomych, swoich i obcych.

Niepotrzebujemy dodawać, że pan Freund jest szanowany i czczony tak przez swoich rodaków Polaków-katolików jak i własnych współ wyznawców i w zetknięciu się z rodakami jest jedynie gorliwym i entuzyatycznym Polakiem.

Oby takich, jak p. Freund, mieliśmy wielu wśród wyznawców Starego Zakonu.

Szyny kolejowe dla Japonii i Chin.

Pittsburg, Pa., 16 listopada. — Gdy pracę rozpoczęto wczorai od północy w walcowniach "Carnegie Steel Co." w Braddock, równocześnie puszczono w bieg stary i nowy plant nad wykonaniem obstalunków dla dalekiego Wschodu. Japonia zamówiła 5,000 ton "T" szyn, które zostaną użyte na płaszczyznach dla lekkiego przewozu i wagony ciągnąć będą konie.

Inny obstalunek na 10,000 ton szyn kompania otrzymała z Chin skoro Li Hung Czang powrócił był do ojczyzny. Obstalunek ten, jak powiadają, jest bezpośrednim rezultatem wizyty chińskiego wice króla w Stanach Zjednoczonych i gdy się znajdował w New York'u, reprezentanci Carnegie kompanii tam z nim konferowali.

Czarna dyfterya w Indianie.

Wabash, Ind., 16 listopada. — W North Manchester panuje czarna dyfterya i córki Henryka Bollinger i Jakóba Warner, które zapadły na tę chorobę, umarły wczoraj. Choruje wiele innych dzieci i z obawy o rozszerzenie się tej choroby od dzisiaj postanowiono pozamykać szkoły publiczne.

Obawa o wytępienie jeleni.

"Milwaukee Journal" podaje energiczny artykuł, w którym domaga się aby ciało prawodawcze Stanu Wisconsin uchwaliło prawa, któreby zapobiegły zupełnemu wytępieniu jeleni — co grozi bez żadnej wątpliwości Wisconsinowi. Dziennik ten dodaje, że Stany Michigan i Minnesota będą musiały współ-działać razem z Wisconsin'em, jeźli praca zapobiegnięcia wytępieniu jeleni ma być skuteczną. Zwierzęta przesuwają się wciąż z jednego Stanu do drugiego. "Journal" radzi, aby zakazano polowania na jelenie przynajmniej przez kilka lat, lub też ograniczono czas polowania do jednego miesiąca Listopada.

Usiłowanie wytępienia całej rodziny

Detroit, Mich., 15 listopada. — Dom Franciszka Konczal, w township'ie Springwells, cztery mile od Detroit, został zburzonym wczoraj w nocy z powodu eksplozyi bomby dynamitowej, która została podłożoną — jak mniemają — z za-

mysłem wytępienia całej familii Konczalów.

Konczal, liczący lat 42, znajduje się obecnie w szpitalu przypadkowym z więcej jak stu ranami i nie będzie żyć; Robert Ewers, lat 22, utraci obydwa oczy i będzie kaleką na całe życie, jeźli będzie żył —o czem wątpią, i Józia Konczal jest niebezpiecznie poranioną. Inni członkowie rodziny odnieśli rany i cięcia.

Konczal i jego rodzina co dopiero udali się na spoczynek, pozostawiając Józię i Ewersa rozmawiających w pokoju bawialnym. Tuż przed eksplozyą Konczal posłyszał kroki kogoś chodzącego, najprzód przed domem a potem w około domu. Zdawało mu się, że był to chód jego sąsiada i wroga Rogolskiego, który z powodu sąsiedzkich niesnasek i zazdrości o Ewers'a, groził wytępieniem całej rodziny Konczalów.

Podwładni szeryfa Collins, po eksplozyi zaraz zabrali się poszukiwać Rogolskiego i o 2:30 godz. dzisiaj rano znaleźli go w łóżku z całem odzieniem. Na zapytywania gdzie przebywał, daje rozmaite odpowiedzi a jego syn i mała córeczka zupełnie inaczej mówią jak ojciec. Został osadzony w więzieniu powiatowem.

Znaki "lepszych czasów"

z powodu wyboru p. McKinley.

Pittsburg, Pa., 4 listopada. —Wybranie p. McKinley odżywiło przemysl i fabrykacyą w całym kraju prędzej, jakby się tego kto spodziewał i oczywiste dowody tego można widzieć tutaj w Pittsburgu i całej okolicy.

"J. Painter, Sons & Co." fabrykanci żelazni, kazali w bieg puścić fabrykę obręczy i przeszło 200 mężczyzn i chłopców dostanie pracę w dodatku do już pracujących.

"Jones & Laughlins", fabrykanci łańcuchów, skoro dowiedzieli się o rezultacie wyborów, kazali w bieg puścić fabryki, po pełnym czasie i regularnem "amalgamated" mycie. Inne departamenty ich olbrzymich zakładów były czynnemi tylko częściowo, lecz teraz praca pójdzie o pełnym czasie. Zatrudniają przeszło 4.500 ludzi, gdy są w pełnym biegu.

"Bryce, Highe & Co." oznajmili, że puszczą w bieg jeszcze jednę fabrykę szkła tego tygodnia lub od przyszłego poniedziałku. Ognie pod kotłami zostały już pozapalane i wszystko jest w pogotowiu na rozpoczęcie pracy.

"Philips & Co.", fabrykanci szkła okiennego, posłali po swoich kowalów do powrócenia do pracy i dali wyłożyć rezerwoar, w celu rozpoczęcia operacyj.

W walcowniach Zug'a dzisiaj rano zapalono w 22 "pudding" piecach i są widoki, że rozpoczęta praca będzie stałą.

Walcownie Oliver'a przy 10 ulicy również rozpoczęły operacye.

"Pittsburg Forge & Iron Works" rozpoczęły pracę z ogniem w 26 piecach, o 10 pieców więcej jak przeszłego tygodnia.

W fabrykach kolei żelaznej "Pennsylvania Co." na stacyi Wall, robotnicy radują się ogromnie. Przeszło 600 ludzi tam pracujących od roku "krótki czas", rozpoczęło pracę o pełnym czasie a z początku będą pracować po 7 dni w tygodniu. Prócz tego płaca tych 600 ludzi została podwyższoną o 10 procent. Fabryki tej kompanji w Altoona jutro rozpoczną pracę o całym czasie i pełnej sile.

Wskutek pomyślnej elekcyi, spodziewają się ogólnie, że cena żelaza i stali pójdzie w górę. Niema wątpliwości, że koleje żelazne potrzebować będą stalowych szyn. Koleje zaprzestały zakupna przez ostatnie 3 lata a wiele kompanii ma gotowe plany zastąpienia lekkich szyn cięższemi.

Jeden z pittsburskich kapitalistów p. James Carothus dzisiaj wszedł do ofisu miejskiego kontrolera Gourley i zakupił miejskich listów zastawnych (bonds) za $45,000, za które położył swój czek. Oznajmił, że gdyby Bryan został wybrany, nie zakupiłby tych bondów. Dalej wyraził się:

"Jeszcze nigdy przedtem nie widziałem takiego odżywienia biznesu jak dzisiaj. Pieniądz jest "łatwym" i każdy mówi o dobrobycie."

New York, 4 listopada. — Skutek zwycięztwa zasady "uczciwych pieniędzy" uczuć się zaraz dał w biznesie. Zaufanie powróciło. Domy handlowe wyselają komiwojażerów po biznes. Wypełniane zostają obstalunki na wiele milionów dolarów, któreby były nieważnemi w razie obrania Bryan'a. Każdy czuje się szczęśliwym, że niepewność znikła. W okręgach kupieckich panuje radość a na giełdzie akcye idą w górą — wszystko z powodu powrotu zaufania, że Bryan jest pobitym.

Obliczają, że od 175 do 200 milionów dolarów w złocie zostało ukrytych przed wyborami z obawy przed obraniem Bryan'a i cały ten kapitał w złocie zostanie w przyszłych paru dniach wrócony do banków dla wypożyczenia w fabrykacyi i handlu.

North Tonawanda, N. Y,, 4 listopada.—Jutro rozpoczną się operacye wielkich tutejszych fabryk żelaznych. Sestki pieców zostaną zapalone, które dotychczas stały zimnemi i bezczynnemi. Radość mieszkańców jest wielką.

Marquette, Mich., 4 listopada. — Skoro bank został tutaj otworzony, posypało się do niego złoto, które było ukryte. Za to też wszystkie czeki i drafty przedłożone na wypłatę zostają spłacane złotem.

Odżywienie się biznesu jest ogólnem po stagnacyi trwającej od ubiegłej wiosny. Wszystko zależało od zwycięztwa McKinley'a.

Detroit, Mich., 4 listopada. —Dzisiaj banki wypłacają złotem. Ludzie, którzy się nastraszyli i wyciągnęli pieniądze, przynoszą je napowrót i deponują w bankach.

Joliet, Ills., 4 listopada. — Jednym z pierwszych skutków zwycięztwa McKinley'a, dla Joliet jest powrót do pracy 600 ludzi po 5-tygodniowej bezczynności w stalowych departamentach Illinois Steel Co.

Springfield, Ills., 4 list.—Z przyczyny dobrego rezultatu wyborów. kolej żelazna "Wabash" wkrótce da obstalunek na 30 lokomotyw.

Moline, Ills., 4 listopada. — Fabryka pługów "Moline Plow Co." oznajmia, że po bezczynności 5-miesięcznej rozpocznie się praca jutro. Fabryki firm: "Deere & Co.", "Sechler Carriage Co." fabryka powozów i "Moline Wagon Co." fabryka wozów, rozpoczną czynność w przyszłym tygodniu. Dzisiaj wieczorem w całem mieście panuje wielka radość.

Baltimore, Maryland, 5 listopada —Błogie skutki wyboru McKiniey'a już się uwidoczniają w biznesach kupieckich i fabrycznych Stanu Maryland.

Wielkie przędzalnie firmy J. C. Roulett & Co. w Hagers town, które były bezczynnemi od kilku miesięcy znów rozpoczęły pracę i to z extra godzinami.

Fabryki, w których budowane są wagony kolejowe "South Baltimore Car Shops", znów rozpoczęły operacye i praca jest o całym czasie.

Louisville, Ky., 5 listop. — Fabryki wełniane "Louisville Woolen Mills", zatrudniające 500 ludzi, rozpoczęły dzisiaj czynność.

Fabryka wagonów kolejowych "The Ohio Falls Car Manufacturing Co." ma kontrakt na wybudowanie 2,000 wagonów. Kontrakt ten miał być nieważnym w razie wyboru Bryan'a. Fabryki te zatrudniają 2,500 ludzi.

Kolej żelazna "Louisville & Nashville" wypuściła dzisiaj kontrakt na pobudowanie 1,000 "gondola" wagonów.

"Bernheim Bros." destylatorzy zawarli dzisiaj kontrakt z firmą "J. F. Minor & Son" na pobudowanie nowej destylarni za $85,000.

Fabryki palonej cegły w Ashland zawiadomiły swoich ludzi, że praca rozpocnie się w poniedziałek o pełnym czasie i wszyscy robotnicy mają stawić się do pracy.

Kopalnie w powiecie Carter powiększają liczbę górników aż do pełnej liczby.

Skoro rezultat wyborów był pewnym, kapitaliści w New Yorku podjęli rokowania o zakupno 800 akrów gruntu z węglem "cannel" w blizkości Prestonburg, w powiecie Floyd, gdzie otworzą wielką kopalnię.

Pan W. T. Rolph od Dun kupieckiej agencyi podaje, iż wie o 4 nowych przedsiębiorstwach w Kentucky z kapitałem $600,000, które rozpoczną bezwłocznie operacye w Kentucky; z tych 4 dwie będą w mieście Louisville.

Fabryka krzeseł "Louisville Chair Co." dobrowolnie podwyższyła płacę swoim 125 robotnikom o 10 procent.

Cincinnati, Ohio, 5 listopada.—Manażer frachtowy "Chesapeake & Ohio" kolei żelaznej p. W. P. Walker jr., który przyjechał tutaj z New Yorku, aby głosować, zanim wrócił, wypowiedział co następuje:

"Jeźli wciąż będziemy mieli taki biznes, jaki się teraz rozpoczął, to nie będziemy mieli dosyć parowców i będziemy musieli dać wybudować trzy nowe okręty o 10,000 ton ciężaru. Linia parowcowa Chesapeake & Ohio kolei żel. ma tyle do czynienia teraz, że zaledwie może wydołać."

Depesze oznajmiają, że odżyło wszystko w całej Ohio dolinie, tak jak i tutaj w Cincinnati. Koleje żelazne: "Big Four", "Chesapeake & Ohio", "Baltimore & Ohio" kazały pootwierać swoje fabryki i powiększają ilość ludzi w departamentach już czynnych.

Fabryki wagonów "Ensign Car Works" w Huntington, W. Va., rozpoczęły już pracę.

Fabryki wagonów w Mount Vernon, Ills., dostały obstalunek na 300 wagonów od "Louisville & Nashville" kolei żelaznej.

Fabryki narzędzi "Niles Tool Works" i inne rozmaite fabryki w Hamilton, O., rozpoczęły pracę lub powiększają liczbę ludzi.

Piece stalowe i żelazne w Ironton, Ashland i w innych miastach nadrzecznych wkrótce będą czynnemi. Fabryka drewniana "Griffith Wood Works" i fabryka mosiężna "Powell Brass Works", obydwie wielkie korporacye, zatrudniające po kilka set ludzi, dzisiaj oznajmiły, że wkrótce będą w biegu. Z innych rozmaitych stron donoszą o ponownem rozpoczęciu operacyj.

Olbrzymie bednarskie fabryki w Raridon, O., nad koleją żel. "Cincinnati, Portsmouth & Virginia" już rozpoczęły oparacye z pełną siłą.

Pittsburg, Pa., 5 listopada. —Wielki plant żelazny "Howe, Brown & Co." został w bieg puszczony dzisiaj rano po zastoju kilkoletnim. Zatrudnienie znalazło 800 mężczyzn i chłopców.

"Hamsworth Steel Co.", fabryka blachy, rozpocznie operacye niebawem, jak również fabryki stalowe "Black Diamond Steel Works".

Fabryki drutu w Braddock "Pittsburg Wire Co." rozpoczną pracę w poniedziałek. Fabryki te były zamknięte od 2 miesięcy. 4000 ludzi będzie miało pracę.

"Shoenberger Steel Co." wykończyła 3 nowe piecie stalowe i robota się wkrótce rozpocznie.

Fabryki szkła w Avonmore, Pa., które były zamknięte od roku, rozpoczęły operacye.

Rozpoczęcie się pracy po fabrykach, walcowniach i warsztatach po całej Pennsylvanii da pracę tysiącom bezczynnych górników.

"Both & Flinn", miejscy kontraktorzy, podwyższyli płacę swoim ludziom o 10 procent.

Racine, Wis., 5 listopada.— W naszemm fabrycznem mieście panuje "dobre uczucie" pomiędzy fabrykantami i biznesistami i już przedsięwzięte zostały kroki w puszczenie w bieg stojących bezczynnie fabryk.

H. M. Wallis, manażer "J. I. Case" fabryki pługów oznajmił, że praca rozpocznie się w 2ch tygodniach. Zatrudnienie znajdzie pełna liczba ludzi po 10 godzin na dzień. "J. I. Case" fabryki młockarń rozpoczną operacye 10 grudnia z pełną liczbą robotników.

Fabryki wełniane "Racine Woolen Mills", które były bezczynnemi większą część jesieni, będą w biegu na dniu 1 grudnia o pełnym czasie z całą siłą.

Fabryki wozów i powozów "Racine Wagon & Carriage Co.", zatrudniające 1000 ludzi, które operowane były częściowo i o krótkim czasie, rozpoczną czynność na 15 z pełną siłą ludzi i o pełnym czasie. Taka sama wiadomość dochodzi od firm "Mitchell & Lewis Wagon Co.", "Fish Bros. Wagon Co.", "Belle City Manufacturing Co.", "Northwestern Trunk Co." i od wielkiej liczby mniejszych firm.

Kompania "A. P. Dickey Manufacturing Co." rozpoczęła operacye w środę z pełną siłą i liczbą ludzi po 10 godzin na dzień.

Cleveland, O., 5go listop.— Obranie p. majora McKinley miało magiczny skutek na biznes w tejtu części Ohio. Fabrykanci dostają liczne obstalunki i w wielu miejscach praca już się na dobre rozpoczęła.

J. W. Britton, prezydent walcowni "Britton Rolling Mill Co.", oznajmił dzisiaj, że we dwóch tygodniach otworzy nowe walcownie, w których 200 ludzi znajdzie pracę.

J. H. Van Dorn, od "Van Dorn Iron Co." ogłasza, że jego kompania już rozpoczęła pracę nad wykonaniem nowo otrzymanych obstatunków, oraz że niebawem zajmie się powiększeniem zakładów.

Manażer Muhlhauser od firmy "F. Muhlhauser Co." oznajmia, że co dopiero dostał obstalunek na 20,000 funtów wyrobów wełnianych. W przyszłych 30 dniach zatrudni 250 ludzi więcej.

Dubuque, Iowa, 5 listop. — Biznesiści w Dubuque czują się bardzo zadowolonymi z rezultatu elekcyi. Znaczna liczba obstalunków, zależnych od wyniku wyborów, zostaje obecnie wypełnianą. Dubuque jest najznaczniejszem miastem fabrycznem w Iowie i bardzo wiele zależało od elekcyi. W bankach wypłacają złotem i farmerzy nie mogą nadziwić się temu, dostając żółtą monetę za swoje czeki.

Springfield, Mass., 5 list.— Kompania "Spaulding & Pipper Manufacturing Co." puściła w bieg swoje fabryki w Chicopee. Kompania ta miała znaczną liczbę obstalunków zależnych od rezultatu wyborów.

Worcester, Mass., 5 list. — Przędzalnie "Knowles Loom Works", które były czynnemi 9 godzin na dzień i 5 dni na tydzień, na przyszły tydzień będą w biegu o pełnym czasie, tj. 10 godzin na dzień, 6 dni na tydzień.

Ipswich, Mass., 5 listop. — Wełniane i bawełniane fabryki korporacyi Ipswich, które od niejakiego czasu były całkiem bezczynnemi, zostaną operowane na przyszły tydzień o pełnym czasie. Przeszło tysiąc ludzi dostanie pracę.

Denver, Colo., 5 listop. — I. T. Grayson, "promoter" górniczy powiada: "Wiem o więcej niż $20,000,000 szukających ulokowania w tymtu Stanie i skoro należyta własność zostanie wyszukana i przedstawiona, kapitał ten zostanie tutaj ulokowany w przeciągu przyszłych sześciu miesięcy. Spodziewam się przyjścia ery największego dobrobytu dla tego Stanu.

Dzisiaj rozpoczęło się kładzenie szyn pod nową kolej żelazną "Golden Circle Railroad" w Cripple Creek górniczym okręgu.

Peoria, Ills., 5 listopada. — Fabryki sznurów "Peoria Cordage Works" dzisiaj zaprowadziły całą siłę nocną.

Fabryki pieców "Cutler & Proctor Stove Works" puszczone zostaną w bieg w poniedziałek przyszłego tygodnia.

"Silby, Starr & Co.", fabrykanci narzędzi rolniczych rozpoczną pracę w przyszły poniedziałek.

"Rouse, Hazard & Co.", fabrykanci kołowców, zaczną operacye 1 grudnia z 350 do 400 ludźmi. Cukrownie "The Peoria Grape Sugar Co." będą w biegu od 15 listopada z siłą kilkuset ludzi.

"Avery Planter Works" i rozmaite inne fabryki oznajmiły, że powiększą liczbę robotników.

Youngstown, Ohio, 5 listopada.—Piece, które były bezczynnemi od wielu miesięcy, zostały zapalone. Najpierwszemi w operacyi były piece "Ohio Iron & Steel Co.".

Walcownie, które były czynnemi tylko pół czasu, będą czynnemi o dubeltowym czasie, tj. we dnie i w nocy.

Milwaukee, Wis., 5 list.— Bezpośrednim rezultatem wybrania p. McKinley jest to, że setki bezczynnych ludzi dostało już pracę. Fabryka żniwiarek "Milwaukee Harvester Co." dzisiaj zgodziła 300 do pracy. Wielka liczba innych firm wydała obstalunki i kontrakty na powiększenie zakładów i wielu ludzi dostało lub dostanie zajęcie.

Wszystkie planty fabryczne sposobią się na powiększony biznes. Komiwojażerowie całemi gromadami wyjeżdżają w kraj po obstalunki. Dzisiaj i wczoraj przeszło 300 tych "podróżujących agentów" rozjechało się w rozmaite strony.

Wheeling, W. Va., 5 listopada.—Kompania żelazna "Whittaker Iron Co." dzisiaj puściła w bieg cztery arkuszowe walcownie i jednę walcownię blaszaną. Reszta plantu będzie czynną wkrótce.

Stalownie "Bellair Steel Works" są od dzisiaj rana w biegu, jak również fabryki gwoździ "Belmont Forge & Nail Works".

"Riverside Iron Works" zaczną pracę w poniedziałek o pełnym czasie.

"Aetna Standard" fabryki rozpoczęły czynność w 4 departamentach.

Fabryki te zatrudniają 5000 ludzi.

Philadelphia, Pa., 6 list.— W samem mieście Philadelphii na przyszły poniedziałek przeszło 100,000 ludzi rozpocznie pracować, i to takich, którzy byli bezczynnymi i nie mieli żadnego zajęcia ani zarobku.

Z wszystkich części Pennsylvanii, New Jersey i Delaware donoszą tutaj o rozpoczęciu się już pracy lub mającej się rozpocząć w tych dniach.

Pittsburg, Pa., 6 list.—Andrew Carnegie był obecnym na mityngu dyrektorów "Carnegie Co." i rozporządził, aby wydano $750,000 na ulepszenie rozmaitych plantów jego kompanij. Oprócz tego wszyscy dyrektorzy zadecydowali zatrudnić 2,000 ludzi więcej w budowie nowej kolei żelaznej "Buttler & Pittsburg Railroad", która zwozić będzie do fabryk rudę żelazną z portów jeziorowych. Na tym samym mityngu wydano kontrakty budowy kolei na $250,000 tak, że na tym jednym mityngu dyrektorzy uchwalili wydanie jednego miliona dolarów. Z pieniędzy tych około $400,000 będzie wydanych w Homestead na wybudowanie 26 nowych otwartych pieców.

O rozpoczęciu się pracy donoszą z Findlay, Ohio; Shelby, O.; Benton Harbor, Mich.; Rockford, Ills.; Evansville, Ind.; Dubuque, Iowa.; Parkersburg, W. Va.; Cincinnati, O., — wogóle ze wszystkich stron amerykańskiej Unii.

Pittsburg, Pa., 7 listop. — Po raz pierwszy od wielu lat kompanie górnicze węglowe ogłaszają o górników do pracy. Praca w ubiegłych paru latach w kopalniach węgla szła tak tępo, że wielu górników rozjechało się w inne strony kraju. Teraz, gdy zasada "uczciwych pieniędzy" zwyciężyła w wyborach, gdy fabryki, huty i walcownie po całym kraju zostały puszczone w bieg, nastał brak górników i kompanie zmuszone są podawać ogłoszenia poszukujące górników do pracy.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

ROZDZIAŁ XVI.

Przerażające odkrycia.

Raz przechodziłem koło gęstych zarośli z nieodstępnym moim towarzyszem; dziwny jakiś szmer zwrócił moją uwagę: wszedłem w gęstwinę, i ujrzałem po raz pierwszy, jak się odbywa dzieło tatuowania. Na ziemi leżał człowiek wznak, i widocznie silił się, żeby zachować spokój zupełny, pomimo to przecież, kurczące się od czasu do czasu muskuły twarzy, wskazywały wyraźnie, że cierpiał ból gwałtowny. Męczyciel, pochylony nad nim, pracował jak rzeźbiarz dłutem i klepadłem. W jednej ręce trzymał krótki, cienki pręcik, zakończony zębem ludojada, i pobijał go pewnym rodzajem młotka drewnianego; tym sposobem robił na skórze nacięcia, i napuszczał je farbą, w której maczał narzędzie. Płyn, mieszanina soku roślinnego i popiołu, stał na ziemi w łupinie orzecha kokosowego. Na brudnym gałganie tappa roz postarte były rozmaite, grubsze i cieńsze narzędzia z kości i drzewa, służące do tatuowania.

Mistrz który założył tu swą pracownię, tak był zatopiony w swem dziele, że nie spostrzegł z razu naszego zbliżenia się, przez chwilę więc mogłem swobodnie przyglądać się jego pracy. Spostrzegł mnie nareszcie, i był pewny, że ja szukam go właśnie, ażeby również korzystać z jego sztuki; pochwycił mnie uradowany, i chciał natychmiast przystąpić do dzieła. Jakież było jego zdziwienie, gdy mu dałem do zrozumienia, że się myli. Po chwili jednak ochłonął; nie mógł uwierzyć moim zapewnieniom: porwał narzędzia, i tuż przy twarzy mojej kreślić zaczął linie idealne, obmyślając już naprzód, jak pięknie mnie przyozdobi; z uczuciem prawdziwego artysty, co chwila głośnemi wykrzyknikami objawiał swą radość i podziw. Przestraszony myślą, że tak szkaradnie mogę być oszpecony, usiłowałem wydobyć się z rąk tego potworu, tem bardziej, że Kory-Kory, podzielał jego zdanie, i nalegał gorąco, żebym uczynił zadosyć życzeniom Kaky. Opierałem się całą siłą: sztukmistrz wpadł prawie w rozpacz, tak pragnął uwiecznić swój talent na białej skórze. Wreszcie gniew i strach dodał mi siły: wyrwałem się, i uciekałem co tchu do domu Marcheja, ścigany przez wzburzonego artystę, który pędził za mną ze swemi instrumentami. Kory-Kory w końcu zastąpił mu drogę, i przeszkodził dalszej pogoni.

Wypadek ten otworzył mi oczy na nowe, grożące mi niebezpieczeństwo; lękałem się, że w nieszczęśliwej jakiej godzinie zostanę tak oszpecony, że nie będę się mógł już pokazać w świecie cywilizowanym, chociażby się zdarzyła ku temu sposobność. Troska ta zwiększyła się jeszcze, gdy w parę dni potem, niezawodnie za poduszczeniem sztukmistrza, Mehewi i inni naczelnicy wyjawili swoje życzenie, żebym się dał tatuować. Dałem poznać Mehewiemu nieprzełamany mój wstręt do tego, i wpadłem w takie oburzenie, że naczelnik patrzył na mnie w najwyższem zdumieniu. Widocznie przechodziło to jego pojęcie, jak rozsądny człowiek opierać się może tak cudownemu przyozdobieniu. Po niejakim czasie znów próbował mnie zachęcić, spochmurniał, widząc nieprzeparty mój upór. Po raz trzeci ponowił swoje żądanie z wielkim naciskiem; widziałem już, niestety! że teraz nie u n i k n ę swego losu; chcąc zatem uratować twarz przynajmniej, oświadczyłem, że gotów jestem dać sobie porysować ramiona. Mehewi bardzo był uradowany; winszowałem sobie, że wykręcę się tym sposobem, gdy nagle dał mi do zrozumienia, że naturalnie, najprzód twarz moja podledz musi operacyi. Byłem w rozpaczy. Widziałem jasno, że tylko zupełna ruina mego oblicza, do czego przeważnie dążył sztukmistrz, zadowolni Mehewiego i innych naczelników. Jedyną było mi pociechą, że zostawiono mi wybór modelu. Zapewniał mnie Mehewi, że wolno mi będzie, na wzór mego służącego, kazać sobie narysować trzy kresy prostopadłe, albo poprzeczne, albo, jeżeli chcę zostać prawdziwym dworzaninem, mogę pomalować twarz podług modelu najwyższego naczelnika, a zatem mogę nosić emblemat wolnych mularzy, w postaci pełnego znaczenia trójkąta. Z oburzeniem odrzuciłem obydwa te wzory; naczelnik, widząc rozpaczliwy mój wstręt do tej ozdoby, przestał wreszcie nalegać.

Nie była to jednak sprawa skończona. Kilkakrotnie jeszcze spotykałem strasznego rzeźbiarza w różnych częściach doliny, a skoro tylko mnie spostrzegł, pędził ku mnie i ponawiał swoje próby nad moją twarzą dłutem i młotkiem; paliło go pragnienie popisania się ze swoją sztuką na mojej skórze. Jakąż karykaturę zrobiłby ze mnie! Inni krajowcy również nie dawali mu pokoju; nie przeszedł dzień, żeby mi nie dokuczyli swemi namowami, życie mi się przykrzyło, wszelkie piękności doliny straciły dla mnie powab, i obudziło się w duszy mojej większe jeszcze pragnienie wydobycia się ztąd jak najprędzej.

Do tej obawy bezustannej przyłączyło się jeszcze drugie złe: noga moja nagle wróciła znów do dawnego stanu; groźniejsze nawet, niż przedtem objawiały się symptomy. Teraz byłem już przekonany, że nie wrócę do zdrowia bez pomocy lekarskiej. Tak blizko, po drugiej stronie gór, które mnie otaczały, mogłem znaleźć tę pomoc, a przecież była mi wzbronioną. Myśl ta przygnębiała mnie niewymownie. Męczeństwo moje zdwoiły jeszcze dwa straszne odkrycia, które zrobiłem w tym czasie.

Wspominałem już, że w domu Marcheja, zawieszone były u pułapu jakieś paczki owinięte w tappa. Większą część tych pak widziałem w rękach domowników, i w mojej obecności przeglądane były zawarte w nich przedmioty. Trzy jednak paczki, wiszące nad moją matą, dziwnym kształtem zwracały nieraz moją uwagę. Prosiłem niekiedy Kory-Kory, żeby mi pokazał, co w nich jest, ale odmawiał stanowczo, jakkolwiek usłużny w każdym innym razie.

Ciąg dalszy nastąpi.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

1. *Sztuka mięsa biała.*

Chcąc mieć wyborną sztukę mięsa, trzeba mniej więcej funt mięsa brać na osobę. Należy je wymyć, oczyścić, i gotować z rozmaitemi włoszczyznami, tak, aby buljon z niego był smaczny. Sztuka mięsa biała daje się z różnemi jarzynami, jakoto: kapustą białą (na części pokrajaną) lub włoską, zgrabnie pokrojoną marchwią, rzepą, galarepą i kartoflą. Wszystkie te jarzyny powinny być ugotowane w buljonie, a skoro będą miękkie, zaprawić je mąką z masłem, i solą, i jeszcze w tem podgotować. Na wydaniu pokroić zgrabnie sztukę mięsa, i obłożyć odgotowanym garniturem.

2. *Sztuka mięsa zapiekana ze śmietaną i serem.*

Rozpuścić łyżkę masła, usmażyć w niem kilka główek uszatkowanych porów, lub w niedostatku onych cebuli, zmieszać z łyżką sporą mąki, i znowu razem podsmażyć; rozbić to półkwartą śmietany, zagotować, rozbić czterema żółtkami, popieprzyć i polać tem ugotowane w buljonie, zgrabnie pokrajane i ułożone na półmisku mięso.

Można tę sztukę mięsa osypać z wierzchu tartym holenderskim lub prostym serem i wstawić do pieca dla zarumienienia.

3. *Sztuka mięsa z borowikami suszonemi lub świeżemi.*

Kilkanaście borowików suszonych, ugotować na miękko w wodzie z różną włoszczyzną. Podsmażyć łyżkę mąki w łyżce masła, usiekać parę cebul, zmieszać je z podsmażoną mąką i znowu zasmażyć, poczem rozprowadzić półkwartą grzybowego smaku i kwaterką śmietany, zagotować dobrze, włożyć uszatkowanych borowików, rozbić pięciu żółtkami i zalać ugotowane, wyjęte z buljonu, pokrajane i posolone na pół misku mięso, wstawić do pieca.

Jeżeli do tej sztuki mięsa mają się użyć świeże grzyby, borowiki lub pieczarki, należy je zwyczajnym sposobem utuszyć, a do sosu zamiast grzybowego smaku, użyć półkwarty buljonu, w którym się mięso gotowało.

Dla odmiany można tu użyć solonych rydzów; lecz trzeba je wymyć w kilku wodach przed uszatkowaniem i włożeniem do sosu.

Można jeszcze raz odmienić tę sztukę mięsa, zaprawując sos wymoczonym i usiekanym śledziem.

4. *Sztuka mięsa opiekana.*

Parę drobno usiekanych cebul usmażyć w łyżce masła do miękkości, popieprzyć, zmieszać z usiekaną zieloną pietruszką lub koprem, ostudzić, wbić cztery jaja, i wszystko to dobrze wymieszać. Ugotowane mięso w buljonie pokroić w kawałki, maczać każdy w wyżej wymienionej massie, ułożyć na blachę wysmarowaną masłem, osypać tartą bułką i w piec wsadzić do zarumienienia. Wyjąwszy z pieca, zalać gotowanym następnym sosem: Podpalić, zalawszy wodą aby objęła, kilka kawałków cukru, włożyć łyżkę masła, podsmażyć, dodać trochę buljonu, łyżkę proszku musztardy, kwaterkę octu lub wina, wymieszać, mocno zagotować, i zalać gorącym sztukę mięsa.

Dla odmiany można dać tę sztukę mięsa z tuszoną fa solą. Odgotować pół kwarty fasoli w wodzie lub buljonie, włożyć łyżkę masła, łyżkę mąki, trochę cukru, octu, zagotować i zalać sztukę mięsa.

5. *Sztuka mięsa przekładana.*

Utuszyć trochę tartego chrzanu w maśle i śmietanie; utarć na tarce kilka ugotowanych kartofli, posolić, wlać trochę topionego masła i rozmieszać z 3-ma rozbitemi mocno jajami. Pokroić mięso ugotowane w buljonie na kawałki, przełożyć każdy utuszonym chrzanem na miedzianym półmisku, przykryć kartoflaną massą, osypać sucharkiem podrumienio nym z masłem i zapiec w piecu.

6. *Sztuka mięsa z biszamelem.*

Ugotowane mięso wyjąć z buljonu, pokroić w kawałki, ułożyć na półmisku, posolić i zalać biszamelem, zrobionym z podsmażonej w maśle łyżki mąki podgotowanej z półkwartą śmietanki, i rozbitej 4-ma żółtkami.

Po zalaniu, wstawić do pieca, i podać do tej sztuki mięsa sos rumiany buljonowy z kaparami lub marynowanemi grzybkami.

7. *Sztuka mięsa na parze.* (Boeuf à la mode).

Wybić dobrze kawał wołowego mięsa od krzyżówki, posolić i trochę popieprzyć, nakłóć nożem dziury, nałożyć w nie słoniny, nakryć i postawić na noc. Nazajutrz wrzucić do rądla parę cebul, trochę cytrynowej skórki, parę marchwi, pory, szkiankę wina, pół szklanki octu i kwartę wody. Ułożyć na dnie rądla na krzyż żelazo, (najlepiej małe denareczki wstawić do rądla), położyć na nie mięso, nakryć szczelnie, aby się para nieulotniała, i tuszyć na małym ogniu. Skoro mięso będzie miękkie, wyjąć, osypać mąką, i znowu podtuszyć; poczem wyłożyć na półmisek, pokroić, zebrać z sosu tłustość, przecedzić i zalać nim sztukę mięsa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Józefa Hajec, poszukuje swego brata Michała Hajec, który mieszkał przez lat 8 w Chicago, Ills., przy ulicy 17ej no. 751; pochodzi z Galicyi ze wsi Wiewiórka. Ktoby wiedział o jego pobyciu lub on sam niechże da znać do:
Józefa Macadło, 5 Hallet str., E. Bridgeport Con. (46—47)

Poszukuję Władysława Musiał, pochodzi z Galicyi, powiatu Jasło, ze wsi Skobyle. Jest wysokim blondynem, wąsy goli i ma znak pod prawem okiem. Liczy lat 22. Ktoby z rodaków o nim wiedział, proszę mi donieść.
Piotr Wowierys,
37 Green Str., Lowell, Mass. (46—48)

Poszukuję Piotra Nawrockiego. Jest młynarzem ze Starego Kraju. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, proszę się złosić pod adresem:
Nick Gerisch, Marquisville, Polk Co., Iowa. (Dec. 1. 96.)

Poszukuję swego szwagra Leopolda Muszyńskiego. Pochodzi z gubernii Łomżyńskiej, ze wsi Grondy Wonieckie. On poszukiwał mnie trzy miesiące temu. Upraszam Szan. Rodaków, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, aby mnie łaskawie doniesiono.
Wojciech Klawinowski,
Roslyn, L. I., N. Y. (49—51)

Przybył do mnie temu 3 tygodnie Polak z Chicago, tyt luje się Józef Olszewski, podobno rok i 4 miesiące w Ameryce i zatrzymałem go na jakiś czas z litości. Był u mnie 3 tygodnie. Zabrał mi złoty zegarek i $500 w gotówce i uciekł. Upraszam łaskawych czytelników, ktoby wiedział o nim, niech będzie łaskaw mnie donieść, dostanie nagrodę. Zegarek kosztuje $15.00 Z szacunkiem,
Frank Shmith, New Kensington, Pa.

Poszukuję Antoniego Brzozowskiego. Przybył do Ameryki 3 lata temu z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Płockiej, z powiatu sierpeckiego
Fr. Pasecki,
11 Dubois St, Westfield, Mass.

Poszukuję Jana Krasnoburskiego. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gub. Łomża, pow. Stuczyn, gminy Ruda, ze wsi Łosowić.
Kazimierz Waciorowski,
East Deerfield, Mass.

Poszukuję Andrzeja Roszkowskiego. Pochodzi z gub. Łomży, i to w ważnym interesie. Obadwaj razem byliśmy w Brazylii.
Józef Szczesmy,
L. B. 12, Gallitzin, Cambria Co., Pa.

CHICAGO.

Okradziony został z $2,034 w gotówce.— Oswald Scheutorff, właściciel farbiarni pn. 4248 Wentworth ave. nie wierzy w banki i oszczędności swojego całego żywota miał schowane w skrzynce zamkniętej w szafce biura, w swojej sypialni. W czwartek wieczorem, w czasie gdy Scheutorff i cała jego familia wieczerzała, rabusie dobili się do jego sypialni na drugiem piętrze i zabrawszy całą gotówkę $2,034 uszli.

Gdy w godzinę po rabunku Scheutorff spostrzegł swoją stratę, jak szalony, nic nie mówiąc nikomu, wybiegł do Englewood stacyi policyjnej i tam doniósł o kradzieży porucznikowi-policyjnemu Tierney. Ten natychmiast wyznaczył dwóch detektywów na "wywąchanie" całej sprawy — lecz dotąd nic nie wskórali.

Policya znalazła drabinę opierającą się o północny mur domu i to wskazało w jaki sposób rabusie przez okno dostali się do sypialni na górę. Skradzione pieniądze były w banknotach i złocie i reprezentowały oszczędności kilkunastu lat.

Scheutorff ma młodego syna i policya jest zdania, że on musiał powiadać w sąsiedztwie, iż ojciec jego ma pieniądze i trzyma je ukryte w biurze w sypialni. Chłopak wypiera się aby komu co o pieniędzach mówił.

— Sędzia Clifford w piątek skazał Karola Nelson na 25 lat więzienia do Joliet, za zastrzelenie swej żony. Nelson dowiedział się, że jego żona utrzymuje zakazane stosunki ze stołownikiem Ludquistem i to go wprawiło w taki szał, że zastrzelił żonę a potem sam sobie chciał odebrać życie, w dniu 19 sierpnia, w ich domu No. 914 North Washtenaw Ave.

Sędzia Clifford przy wypowiadaniu wyroku rzekł do skazańca:

"Gdybyś był zabił tego człowieka Lindquista, który wszedł do twojego domu i zburzył twoje szczęście, to łagodniejbym cię zasądził."

— Policya przyaresztowała czterech z liczby sześciu rabusiów, którzy wpadali do salonów w północnej dzielnicy miasta i rabowali. Aresztowani są Irlandczykami i nazywają się: Martin Flynn, William Cahill, George Murphy i James Ryan. Kilku salonistów poznało w nich swych napastników.

— Rabusie przyczyną spalenia się rezydencyi. T. A. Stalberg, z pn. 2090 Linden ave., w Irving Park, usłyszał przeszłego tygodnia rychło w środę rano, że w jego domu znajdują się rabusie. Wstał z łóżka i zobaczył jak dwóch rzezimieszków zajętych było w pokoju pakowaniem w wielki węzeł wszystko cokolwiek przedstawiało większą wartość. Jeden z rabusiów miał w ręku lampę zapaloną. Gdy zobaczył Stallberga wchodzącego do pokoju tak się przeląkł, że lampę upuścił i obaj złoczyńcy czemprędzej uszli, pozostawiając cały łup. Stallberg nie mógł podążyć za rabusiami, albowiem lampa się stłukła i karpet w pokoju zajął się płomieniem, i musiał zająć się gaszeniem. Rodzina jego tymczasem wybiegła na podwórze w okryciach nocnych. Przywołano straż pożarną lecz zanim ta przybyła, rezydencya pogorzała do ziemi oraz wszystko co zawierała. Strata wynosi kilka tysięcy dolarów.

— W środę przeszłego tygodnia, w godzinę obiadową kucharz Alberto Costa, Meksykanin, w kłótni o sposób przypiekania kartofli, tak fatalnie nożem pchnął kolegę kucharza Ryszarda Donovan, że ten ostatni wyzionął ducha w paru minutach. Obaj pracowali w Lakeside restauracyi, nar. Clark i Adams ul.

Policya aresztowała Meksykanina.

— O godzinie 10 wieczorem w ubiegły czwartek stróż "Chicago & Alton" kolei żel. Thomas J. Hodges, postrzelił tak fatalnie Jerzego Niemczyka za kradzenie węgli z wagonu, że raniony wkrótce potem umarł w szpitalu św. Łukasza, do którego został przewiezionym.

Niemczyk od kilku miesięcy nie miał pracy; nędza panowała w jego licznej rodzinie składającej się z 10 osób, w domu pn. 2115 Grove ul. i dla ogrzania zimnej stancyi udał się do poblizkich wagonów z węglami i zamierzał przynieść kilka kawałów na opał.

— W czwartek około 6 godziny wieczorem spaliła się szkoła wyższa publiczna i naukowa rękodzielnia przy ulicy Monroe blizko Halsted. Strata wynosi $60,000. Płomienie wybuchły z poddasza szkoły. Przyczyna ognia dotąd niewiadoma.

— Kuba ucinacz włosów znów się pojawił w mieście. W czasie gdy 17-letnia Laura Booth udawała się do szkoły krótko po 8 godz. w piątek rano, na Hoyne ave., blizko bulewaru Washington, przyskoczył do niej raptem jakiś nieznajomy człowiek i uciął jej nożyczkami długi warkocz splecionych pięknych włosów. Kilku z przechodniów spostrzegło postępek owego "Kuby ucinacza włosów" i puściło się za nim w pogoń, lecz ten ich wkrótce odbiegł i znikł w bocznych uliczkach.

Policya z Warren ul. stacyi poszukuje "Kuby."

— "Za oszwindlowanie biednych Polaków były oficer armii aresztowany." Pod tym tytułem czytamy w sobotnim "Chronicle." Leon Gatzkowski, który — jak policya powiada — oszukał pięćdziesiąt biednych i ciemnych Polaków ze sum od $5 wyżej, został oddany pod sąd kryminalny przez sędziego Blume pod kaucyą $900 na mocy trzech oskarżeń dostania pieniędzy za pomocą fałszywych przedstawień. Skarżącymi są: Andrzej Parzygnat, 2 Courier ul.; Kasper Czeszczon, 2 Courier ul. i Józef Piszczor, 336 North Sangamon ul.

Gatzkowski, który jest byłem oficerem armii rosyjskiej, użył swoją znajomość języka angielskiego na dobrą swą korzyść. Przyaresztowanym został przez detektywów Helińskiego i Sloier, którzy znaleźli kontrakt jaki więzień dawał skarżącym jako "security". Kontrakt ten jest bardzo dziwnym dokumentem i jednym z jego punktów jest ten, że daje ludziom, zgłaszającym się do niego po pozycye, nieograniczone prawo szukania sobie samym pracy.

Jego planem było działać jako przewodnik i tłomacz dla ludzi szukających pozycyi. Za tę usługę mieli mu zapłacić $15 na rękę i $5 przy końcu pierwszego miesiąca po uzyskaniu pozycyi i pewien procent od zarobku pierwszego miesiąca. Lecz kłopot z Gatzkowskim był ten — że nigdy nie usiłował im wystarać się o pracę.

— Z Washingtonu donoszą, że plany na budowę nowego gmachu pocztowego w Chicago już są gotowe. Przyjęte zostały plany tutejszego architekta p. Cobb'a.

— Otruł i powiesił się. Przechodnie koło narożnika Grenwood ave, i 78ej ul. rychło w niedzielę rano spostrzegli wisielca na sznurze od zawieszania bielizny, na płocie drucianym. Natychmiast linę przecięli i podczas gdy jedni zajęli się nim drudzy poszli po policyą.

Nieznajomego zabrano do Englewood Union szpitala, gdzie o tyle przyszedł do przytomności, że powiedział iż nazywa się Hermann Koepp, pochodzi z Michigan City, Ind., i że połknął małą flaszeczkę kwasu karbolowego.

O godzinie 3ej popołudniu Koepp, który był Niemcem, wyzionął ducha.

— W poniedziałek wieczorem lokomotywa "Chicago & Eastern Illinois" kolei żelaznej, na krzyżówce 51ej ulicy, uderzyła w przejeżdżający przez tor powóz. Znajdująca się w nim pani Agnes Burch, z pn. 2900 Throop ul. została przejechaną na śmierć a woźnica David Martin mocno poraniony.

— Martin E. Simson, najmłodszy syn Karola Simson, zamożnego farmera w Willow Springs, utracił jedno oko w doświadczeniu z dwiema sowami, które napotkał w niedzielę popołudniu w małym borku blizko kanału drenażowego.

Młody Simson liczy lat 14. W niedzielę wybrał się na polowanie nad rzekę Desplaines. Gdy doszedł do borku nad rzeką, pomiędzy Lemont a Willow Springs, zobaczył na drzewie siedzącą wielką sowę i celnym strzałem ugodził ją tak, że spadła na ziemię. Myśląc, że ją zastrzelił, podniósł, lecz ptak, który został tylko lekko zraniony, rzucił się na niego i szpony wpił mu w prawą rękę.

Krzycząc przeraźliwie z bólu, chłopak usiłował zrzucić sowę z ręki, kiedy nagle spuściła się druga sowa — widocznie towarzyszka pierwszej — i ostremi szponami usadowiła się na lewem ramieniu i jednym zamachem dzioba wybiła chłopcu prawe oko. Młody Simson począł wtedy, szalejąc z bólu, tak się szamotać, że uwolnił się od obydwu sów i pochwyciwszy flintę, rannego ptaka dobił a drugiego odpędził.

Potem, oblany krwią cieknącą z licznych ran i podrapań na twarzy i niemal oszalały z utraty oka, zawlókł się do poblizkiego farmera, gdzie się nim zajęto i następnie do rodziców odesłano.

— Gazeta w chińskim języku. W ubiegłą sobotę wyszedł pierwszy numer nowego czasopisma w języku i charakterach chińskich. Nowe jest gazeta pismem o czterech stronnicach i ma tytuł "Chińskie Nowiny." Wydawcą jest p. Wong Czin Foo, no, 253 Dearborn ulica. Wychodzić będzie dwa razy na miesiąc.

— W niedzielę wieczorem gdy ks. Henry J. H. Bartholomew, pastor ewangielicko-luterskiego kościoła przy North Robey ul. wracał do domu swego no. 409 przy tejże ul., napadło go dwóch drabów, którzy zawlekli go na próżną lotę, tam mocno zbili i obrabowali z $5 i złotego zegarka z łańcuszkiem. Stało się to gdy pastor wracał z kościoła do domu.

Pastor udał się natychmiast na West North ave. policyjną stacyą i tam opowiedział o rabunku. Po kilku godzinach, policya na podejrzeniu przyaresztowała Freda Lanquish, z pn. 105 Samuel ul. i Alberta Sholk. Gdy pastor wrócił na stacyą zobaczyć więźniów, poznał w nich rabusiów. Dwaj ci łotrzy należeli do kandy Mannow'a i Windrath'a, którzy zostali straceni za zastrzelenie kasyera Birch'a w domu stajennym West Chicago kompanii kablowej.

— William Kutschke, właściciel składu trzewików pn. 983 31sza ul., został obrabowany z $500 w gotówce w poniedziałek o 12ej w południe w wagonie Archer ave. linii kablowej. Kutschke postanowił powiększyć swój zapas towaru i w tym celu wyjął z banku firmy "Schaar, Koch & Co," nar. 26ej i Halsted ul. $500. Następnie wskoczył na Archer-ave. wagon a za nim wtłoczyło się sześciu młodych ludzi, którzy go zaczęli popychać niby nie naumyślnie, lecz którzy następnie jeden po drugim z wagonu pozeskakiwali. Wagon nie ujechał dwóch bloków, gdy Kutschke spostrzegł, że pieniędzy nie ma przy sobie. Natychmiast dał znać policyi i obecnie detektywi policyjni śledzą za złodziejami.

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

SOUTH BEND, Indiana, dnia 14 Listopada, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Prosimy o łaskawe umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" następującej korespondencyi:

U nas obecnie tak, jak i w innych miejscowościach, już po oborach. W naszym powiecie St. Joseph Co., zwyciężyli wszyscy kandydaci republikańscy tak, iż najmniejsza większość rep. kandydata wynosiła 731 głosów. Praca w fabrykach lepiej idzie i zdaje się, iż wkrótce dla robotnika nastaną lepsze czasy. Ale czy Polakom będzie lepiej jak dotychczas, trudno na razie na to odpowiedzieć. Z żalem bowiem przyznać musimy, że podczas gdy wszystkie inne narodowości potępiły urzędowanie demokratów, Polacy nasi dali im wielką większość swych głosów. Uwierzyli ponownie ich obiecankom; szkodząc samym sobie.

Widoczną i doświadczoną bowiem jest rzeczą, że Polacy przez tak usilne popieranie demokracyi, sami siebie z pracy wypychają, a ułatwiają dostanie tejże wszystkim innonarodowcom. Widzimy to wszyscy, gdyż z żadnej narodowości nie ma tyle robotników bez zajęcia, jak Polaków. Na dobitkę jeszcze w obecnym krytycznym czasie, gdy bieda zajrzała w oczy wielu, gdy wszyscy inni większością głosowali za walutą złotą i porządkiem, większość Polaków głosowała przeciwnie, głosowała za przewrotem, uludzona obiecankami wiatrołbów, wierząc w ohydne kłamstwa polskich gazet. Nie myślimy tu chwalić partyi republikańskiej, nie mówimy, że ona jest lepszą od innych, lecz mamy na myśli dobro setek tysięcy Polaków, których byt i stan materyalny zależy od republikańskich fabrykantów, a ci ostatni traktowaliby naszą ludność lepiej od wszystkich innych, gdybyśmy szli z nimi ręka w rękę podczas wyborów. Polacy, jako najpilniejsi i najzdolniejsi robotnicy mieliby wtenczas pierwszeństwo w każdej fabryce i w każdym zakładzie. Zapatrując się bezstronnie na obie wielkie polityczne partye przyznać musimy, że demokraci okazali się niezdolnymi do rządzenia krajem i w przecięciowo krótkim czasie zaciągli parę set milionów dolarów długu, a republikanie podczas ich urzędowania co miesiąc przeszło milion dolarów długu krajowego spłacali. Ile to obiecanek było od demokracyi czynionych robotnikowi, które miały dolę jego polepszyć! Stało się wręcz przeciwnie; czasy ich dały nam się uczuć aż nadto dotkliwie, bo obniżono płacę wszędzie a w wielu miejscach nastąpiło bezrobocie i bieda. Zapytujemy się teraz wszystkich rozumnych ludzi, co Polacy zyskali przez usilne popieranie partyi demokratycznej? Dalej, zapytujemy się "Kuryera Milwauckiego", czy ma na myśli dobro swych ziomków gdy w sumieniu (jeżeli ma sumienie, co jest bardzo wątpliwe) wie, że to, co pisze jest po prostu kłamstwem! Jak np. korespondencye ze South Bend, w których ani źdźbła prawdy nie było! Prawda, że dzięki "Kuryerowi" wiele głosów padło dla demokracyi w całym kraju, lecz redaktor "Kuryera" odpowiedzialny jest w sumieniu, jeżeli wskutek tego wielu Polaków nie ma pracy a ich żony i dzieci przestawają w nędzy. Gazety powinny nas pouczać (i same o tem bębnią nieustannie) a wręcz przeciwnie czynią. Pytamy się "Kuryera", czy na miejscu było chwalić polskie zebranie w Milwaukee, gdzie Polacy shańbili całą narodowość swojem nieprzyzwoitem zachowaniem się w publicznem miejscu, gdy polscy mówcy i inni musieli opuścić estradę ponieważ im mówić nie pozwolono! Gdzie cywilizacya? Gdzież przyzwoitość? Czy tak nas uczy historya? Czy w taki sposób godzi się przyjmować swych ziomków? Zaiste, jeżeli wydawca "Kuryera" jest Polakiem, ubolewać mu wypadało a nie cieszyć się z tego.... W ogóle korespondencye zamieszczane w "Kuryerze" podczas ostatniej kampanii, ze wszystkich części Ameryki, były tej treści, że "Polak, hańbił Polaka" a "Kuryer" mianujący się gazetą polsko-katolicką, umieszczał takowe.... Wiatrowato, ale przyzwoiciej postąpił sobie "Dziennik Chicagoski". Wywinął on jednak aż trzy polityczne koziołki podczas ostatniej kampanii. Najprzód był "zabitym" demokratą; potem w imię ludu i dla ludu (?) poparł gorąco republikanizm; ostatecznie w imię większości (?) stał się takim zapalonym zwolennikiem srebra, jak niegdyś pewien zły apostół, który sprzedał mistrza swego za 30 srebrników.... Jednem słowem "Dziennik" odegrał doskonale rolę trefnisia, co gazecie mieniącej się poważną wcale nie przystoi. Zresztą tak "Dziennik Chic." jako i "Kuryer" wiedzieć powinni, że Polacy w tym kraju są prawie wszyscy robotnikami i jeżeli nie mają pracy, muszą cierpieć biedę a narażają się na utratę pracy bardzo często przez ich burdy i krzyki za demokracyą, a bodźcem do tego są nasze gazety. Rzeczywiście, za daleko posuwacie się panowie gazeciarze za pieniądze, lub gdy wam o urząd idzie. Czemu dla dobra pojedyńczych osób lub samych siebie prowadzicie naród polski do nędzy? Czyż już tak was zaślepia niepohamowana żądza urzędu lub zysku? Wam to mamy do zawdzięczenia, że i w naszem mieście więcej Polaków jest bez pracy, jak wszystkich innych razem! Takie to są owoce pracy waszej. Jeszcze to nie wszystko. Dzięki wam, poczytują nas za ignorantów, niezdatnych na obywateli tego kraju, dają pracę najpodlejszą, zarobek najniższy, lub wcale wypychają od pracy, aby wypełnić nasze miejsce Niemcem lub Szwedem. Oto jest obraz stanowiska polonii w Ameryce! Oto jest położenie nasze dzięki niektórym gazetom naszym! Bracia robotnicy! Rozważmy dobrze nasze obecne położenie a przekonamy się, że wielu z tych, którzy powinni nam świecić przykładem i dobrze życzyć, gdyż żyją z naszej pracy, wręcz przeciwnie czynią. Niektórzy nawet chwalą to, co jest nieprzyzwoite i hańbiące i ich słuchać dłużej nie możemy. Niech nam nie piszą bredni i kłamstw politycznych, o których sami wiele razy wyobrażenia nie mają, ale artykuły pouczające i stósowne do ich stanowiska jakie zajmują a przyczynią się do podniesienia imienia polskiego i dobrobytu polskich robotników, a sobie zjednają poważanie i szacunek u wszystkich. Robimy te kilka uwag dla tego, aby polski robotnik w przyszłości nie szedł za przykładem gazet, którym tylko o własną korzyść idzie, lecz z własnego przekonania i doświadczenia czynił to, co uważa za stósowne i korzystne dla siebie. Gazety niektóre bowiem dawają nam zły przykład z góry, uczą nas kłamać, obałamucają i tak po omacku prowadzą do hańby i biedy. Jesteśmy pewni, że "Kuryer" gniewać się będzie, gdyż prawda w oczy kole, ale musieliśmy to uczynić aby choć w części zapobiedz skandalom na przyszłość, którym najwięcej winne są niektóre polsko-katolickie gazety. Wyrzućcie wszelką politykę z gazet waszych, nie kłamcie, nie namawiajcie przez gazety wasze do żadnej partyi, zajmijcie stanowisko neutralne względem polityki a uszanują was tak polscy demokraci, jak i republikanie.

Powyższe proszę w imieniu p. F. H. Kowalskiego i niżej podpisanego w przyszłym numerze umieścić.

Z poważaniem
L. M. Kucharski.

Dopisek od "Gazety Polskiej." Bardzo dobre, my Dziennikarze i Gazeciarze, powinniśmy pracować dla dobra swych czytelników a rzetelna praca, chociaż nie natychmiast, to w krótkim czasie sowicie nam się opłaci. Który z publicystów pracuje wbrew swemu sumieniu i swemu przekonaniu za natychmiastową zapłatę lub jakąkolwiek łapówkę a na krzywdę swych braci, ten przepadnie. Na to mam blizko 25 letnie przekonanie w mej publicystyce.

W. Dyniewicz.

UTICA, N. Y., dnia 12 list., '96 r.

Szanowną redakcyą "Gazety Polskiej" proszę bardzo o umieszczenie niniejszej korespondencyi.

Najprzód zarząd parafialny w imieniu całej parafii św. Trójcy w Utica, N. Y., składa jak najserdeczniejsze staropolskie "Bóg zapłać" Towarzystwu Patryotycznemu Amatorskiemu, za bezinteresowne zajęcie się Balem urządzonym na korzyść budowy polskiego rzymsko-katolickiego kościoła św. Trójcy w Utica, N. Y. Wyżej wymienione Towarzystwo pracowało i pracuje na korzyść kościoła św. Trójcy, za co mu cała parafia św. Trójcy składa staropolskie "Bóg zapłać". Może nie jest wiadomem kochanym Rodakom, iż my tu Polacy w Utica, zakupili miejsce (loty) pod kościół za sumę 4,000 dolarów. Jest tu nas dość mało, ażeby można wyżej wymienioną sumę od razu zapłacić, kolektujemy pieniądze pomiędzy parafianami i z tegośmy zapłacili 1,300 dol. 200 dol. podarował p. J. B. Nelbach, właściciel owych lotów, a więc 1,500 dolarów jest wypłacone. Loty wraz z domem tam się znajdującym są zapisane na Biskupa, P. Lenden w Syracuse, N. Y., i na jego prawych następców. Zarząd parafialny, o ile sił pracuje nad dobrą sprawą, ażeby z pomocą parafian jak najprędzej mógł wypłacić loty, i żeby przystąpić do budowy tak dawno oczekiwanego kościoła polskiego w Utica, N. Y.

Upraszamy wszystkich Braci Polaków w Utica, którym dobro kościoła polskiego św. Trójcy leży na sercu, ażeby dopomagali dobrej sprawie, ażebyśmy jak najprędzej przy pomocy bozkiej, przyszli do naszego upragnionego celu to jest abyśmy mogli jak najprędzej pobudować upragniony nasz kościół.

Niech każdy tak pracuje,
Jak każe Duch Boży,
A przyszłość cała się stworzy.

W imieniu parafii św. Trójcy,
Wacław Wojciechowski, Prezes,
S. Jankiewicz, Sekr. parafialny;
No. 6 Saratoga Str., Utica, N. Y.

PITTSBURG, Pa., 10 listopada, '96.

Szanowna Redakcyo! Racz umieścić w łamach Waszego pisma następującą korespondencyą:

Tow. oświaty św. Cecylii, przy kościele św. Wojciecha, B.M., miało swe roczne posiedzenie, na którem został obrany następujący komitet: Fr. Żuławski, sekr.; Fr. Szybatka, wice sekr. i zarazem bibliotekarzem; Fr; Gorzelniawski, prez.; Józef Michalski, kasyer; Jan Siuda i Andrzej Gmys, opiek. kasy; Jan i Fr. Kubiak, marszałkami.

Tow. św. Cecylii, które przed rokiem zostało założone, liczy przeszło pięćdziesiąt członków, i za staraniem ks. Miśkiewicza bardzo się pięknie rozwija. Tow. to w swojej bibliotece ma przeszło sto tomów naszych najsławniejszych autorów, i ma zamiar wkrótce powiększyć zapas. Fr. Żuławski, sekr.

TAYLOR, Pa., 9 list., 1896.

Szan. Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach swej gazety następującą korespondencyę:

Mając na celu dobro całego ogółu polskiego, zamieszkałego w Taylor, Pa, i Hyde Park, zamierzono utworzyć w tej to okolicy parafię polską i pobudować własny kościół ze szkołą dla ułatwienia starszym uczęszczania do kościoła, a dzieciom do szkoły, gdyż pomnożenie się ludności polskiej w Scranton wymaga także pomnożenia szkół, celem dostatecznego kształcenia naszych dzieci języka ojczystego.

Głównym powodem jednakże odłączenia się od starej parafii, były zaburzenia parafialne, powtóre po odłączeniu się pewnej części parafii od starego kościoła, wybrano plac około starego kościoła pod nowy kościół.

Czyli okolica Belevue nie wymaga, aby dla okolicznych parafian stanął tamże kościół; czy plac, dogodniejsza i bliższa droga same nie przemawiają za tem i nie lepiej do tego celu się układają, aniżeli scrantońskie Himalaje?

Lecz plan jest ułożony, postanowienia tej garstki parafian tak silne, że złamać się żadnemi trudnościami nie dadzą, gdyż święte i szczere zamiary, podjęte w zgodzie i bratniej miłości do pożądanego skutku doprowadzą.

Nie chcemy tu robić żadnych trudności drugiej partyi przy budowie kościoła, ani nie chcemy mieć żadnych wspólnie zatargów, gdyż nasz cel dąży nie ku osobistym zyskom i własnej tylko wygodzie, lecz dąży do dobra całego ogółu polskiego na Hyde Park, Taylor i okolicy dla dającego więcej sposobności kształcenia dzieci, jestto plan, który zapewne każdy, znający okolice Scranton, za dobry i niezbędny uzna.

Wprawdzie zamiar ten wiele jeszcze musi zwalczać trudności, a właszcza w pierwszych początkach, lecz wola i postanowienia członków są silne, więc przy dobrych chęciach i pomocy Najwyższego Stwórcy mamy nadzieję, że cel nasz do pożądanego doprowadzi skutku i osiągnie cel tak dawno od wielu oczekiwany i upragniony.

Uprasza się Szan. Rodaków o popieranie wyżej wspomnionego przedsięwzięcia, a my z góry każdemu podziękujemy staropolskiem "Bóg zapłać."

Dotychczasowe posiedzenia, odbyte w tym celu, okazały dosyć żądną garstkę parafian i dającą dobrą rękojmię, że parafia nowo utworzona kościół pobudować może i nadal utrzymać się jest w stanie, w tej więc nadziei i bratniej miłości pracujmy dalej a zamiarom nastym Ł. Bóg błogosławić będzie.

Komitet.

Wszelkie datki, któremiby nas Szan. Rodacy wesprzeć chcieli, proszę przysełać na ręce sekr. finans.: Jan Wilczek, 502 Elm st., Scranton, Pa. Korespondencye na ręce sekr. prot.: A. Wais, l. b. 18, Taylor, Pa.

Conway, N. Dak., dnia 3 Listopada, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilku lat utrzymuję "Gazetę Polską" a nigdy nie znalazłem wzmianki o naszej miejscowości, a zatem czuję się w obowiązku prosić o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi.

Conway, jest miasteczkiem farmerskiem, małem liczącem zaledwie do stu familij, a które zajmują się handlem czyli sprzedażą rozmaitych artykułów potrzebnych farmerom. Oprócz kilku sztorów i innonarodowców reszta biznesów znajduje się w ręku braci naszych Czechów, którzy interesa ładne mają i świetne życie robią.

W oddaleniu kilku mil od Conway zamieszkuje kilku polskich farmerów zamieszkałych tu od lat kilkunastu a którym powodzi się nie za dobrze a to z powodu tego, że okolice nasze nawiedza susza lub też grad, lecz pomimo tego dzięki Bogu życie każdy zrobi. W tym roku nawiedził okolicę naszą grad, który zniszczył nasze wszystkie prawie zboża tak, że są tacy którzy nie mają zasiewu na rok przyszły, lecz mamy nadzieję w Panu Bogu, że rok przyszły będzie łaskawszym dla nas, lecz nieszczęściem jestto że wszyscy tej nadziei w Bogu nie pokładają czego dowodem jest to iż wielu braci naszych Czechów nietylko że nie uczęszczają do kościoła ale wprost naśmiewają się z tych, którzy są wierni kościołowi Chrystusa. Kościół katolicki mamy w Conway do którego dojeżdża co drugą niedzielę ksiądz ajryski. Kościółek jest drewniany, skromny. 50 rodzin należy do naszego kościoła z powodu tak małej ilości nie możemy utrzymać księdza na stałe.

Dnia 30 paźdz., rb. spadł u nas śnieg na pół stopy, mniemaliśmy iż takowy zniknie za ukazaniem się słońca, tymczasem oczekiwania nasze zawiodły nas bo począwszy od 2 listopada zaczął śnieg taki padać że światu Bożego nie widać, taką sannę mamy jak gdyby w połowie zimy. Zwolennicy srebra utrzymują że taki śnieg jest oznaką zwycięztwa srebra, a republikanie twierdzą że zamiast srebra Pan Bóg spuszcza zwolennikom Bryana śnieg. Nam farmerom o nią także nie idzie jak tylko o podwyższenie cen zboża, ponieważ cena obecna nie wystarcza na opłacenie wydatków i robotników. Obecna cena zboża stopniowo zajmuje farmerów i tysiące mniejszych farmerów z niecierpliwością oczekuje lepszych czasów a tym sposobem podnoszenia się cent na zboża. Egzysencya gdyby pozostała jeszcze lat kilka to spowoduje zniszczenie tysiące farmerów. Łączy wyrazy szacunku.

Stefan Skibicki.

☞ Kto przysłał $1.55 Money Order na książki z Philadelphii? W liście nie było żadnego podpisu.

☞ **W tych dniach spodziewamy się odebrać wielkiej przesyłki drzewek owocowych z Warszawy — Polski, dla tego spis i ceny drzewek będą podawane w następnych numerach "Gazety Polskiej."**

W. Dyniewicz.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

244 Awisański M.	382 Maciaszkiewicz J.
250 Bajgrowicz J,	383 Majranowski W.
251 Belano J.	391 Melicharcik J.
258 Beranek A.	396 Milorski W.
261 Breszczad J.	398 Minawczyński J.
265 Borkowski P.	400 Morawski P.
263 Borucki W.	205 Namszewicz B.
269 Bucz S.	406 Nawrocki W.
270 Burczykowski M.	409 Niemczykowicz B.
271 Cerecki J.	410 Nowobielski J.
273 Chodera J.	415 Pawliczek W.
274 Cisowski J.	418 Piątkiewicz W.
278 Czapczara J.	419 Piernik F.
280 Dianowski G.	420 Pisarek J.
281 Dojar J.	421 Plucek J.
283 Dulecki 1	422 Pobuda F.
303 Gołębiski A.	427 Pułaski W. C.
303 Golus J	430 Radomski A.
305 Gonka K.	431 Rechteris J.
306 Gerowski A.	432 Redlewski J.
307 Grabarczyk W.	437 Rogalski J.
308 Gromada J.	441 Ryba J.
314 Grygiel J.	444 Sawadzki F.
319 Hawryła W	445 Sawicki W.
321 Hermanowicz J.	464 Sieraszewski F.
324 Hirszowski J.	466 Skalszis I.
334 Iwanowski P.	467 Skrzynta A.
336 Jampolzik M.	468 Sopleński S.
337 Jankowski F.	469 Stapański M.
339 Jarmucz M.	472 Stanko A.
340 Jendraszak J.	478 Świnka J.
341 Jampolski H.	479 Szentanowski Z.
342 Jonaitis A.	480 Szewczyk J.
344 Kalisz P.	481 Szparkowski S.
345 Kanior W.	482 Sztorc T.
347 Kasperski A.	494 Wranek S.
349 Kępa S.	495 Warzocha M.
351 Kisielewski J.	498 Węgrzyn J.
553 Klimczak S.	505 Wierzbicki J.
357 Kołanik J.	506 Wilga J.
363 Krupa J	508 Wiśniewska A.
363 Kukła M.	509 Wójcik J.
367 Latkowicz J.	511 Zalewski S.
373 Lewiński A.	513 [illegible]arzycki J.
375 Lichnański J.	515 Ziekienski W.
377 Łopiński J.	518 Zuczak F.
380 Machek M. Mrs.	520 Zwicki A.
281 Machnik P.	521 Zybała I.

†

Donoszę krewnym i znajomym iż pozostawił nas zaopatrzony Sakramentami Świętemi na drogę wieczności i zakończył życie 3go listopada o 6stej godzinie rano rodzony we wsi Górki, w pow. Szubińskim.

JAN MATELSKI

Ja pozostająca matka i dzieci Maryanna, Szczepan, Stanisław, Cecylia, Łucya, Jan, Magdalena i Józefa. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.